Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2.** Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na sobotę 5 lutego 1938 — Nr. 29

O szkoły katolickie

Berlin. W kościołach stolicy Rzeszy odczytano oświadczenie biskupa berlińskiego w sprawie zapisywania dzieci katolickich do szkół zbiorowych (Gemeinschaftsschulen).

„Władze szkolne — stwierdza oświadczenie — próbowały w wielu wypadkach nakłonić rodziców katolickich, aby zapisywali dzieci do szkół zbiorowych. W odpowiedzi na to rodzice zwrócili się ze skargą do kuri biskupiej, która zapytała prezydenta miasta dr. Lipperta czy postanowienia konkordatu, gwarantujące utrzymywanie szkół katolickich są jeszcze ważne. Dr. Lippert odpowiedział twierdząco:

„Kuria biskupia wzywa więc rodziców, żeby zapisywali swe dzieci tylko do szkół katolickich, gdyż przysługuje im to prawo na mocy konkordatu. Kuria stwierdza również, że rodzice katoliccy, którzy z tych lub innych powodów zgłosili już swe dzieci do szkół zbiorowych, mają prawo wycofać to zgłoszenie. Powołać się przy tym należy na konkordat i na odpowiedź prezydenta miasta Lipperta".

Co się dzieje w Rumunii

Bukareszt. Sytuacja polityczna w Rumunii zaczyna się niepokojąco komplikować. W przeddzień wyborów, do których wszystkie wrogie rządowi narodowemu partie zawarły pakt nieagresji, rozpoczęły się w obozie narodowym gwałtowne kłótnie, które znacznie osłabiają pozycję rządu prof. Gogi.

Największą sensacją polityczną jest fakt odmowy ze strony radykalno-narodowej „Żelaznej Gwardii" współpracy z rządem p. Gogi. Propozycja wyszła od rządu, spotkała się jednak ze zdecydowaną odmową. Stanowisko „Żelaznej Gwardii" motywowane jest brakiem decyzji w sprawach najważniejszych z punktu widzenia „Żelaznej Gwardii". Między innymi stosowaniem przez rząd półśrodków w sprawie żydowskiej, brakiem określonego programu społecznego oraz udziałem w rządzie ludzi, co do których „Żelazna Gwardia" ma poważne zastrzeżenia. Jednym z nich jest minister spraw zagranicznych Micescu. Ponadto na urzędach i stanowiskach decydujących znajduje się dotąd wielu byłych masonów, co do których nie ma pewności, iż zerwali całkowicie ze swą dawną przynależnością organizacyjną.

Nadto do rozdźwięku pomiędzy rządem a „Żelazną Gwardią" przyczyniły się systematyczne szykany administracji policji w stosunku do tej organizacji, które wzmogły się w ostatnich dniach. We wtorek doszło już do otwartej walki między „Żelazną Gwardią" a rządem. Oto na uniwersytecie bukaresztеńskim wybuchł strajk, połączony z blokadą.

Tego samego dnia ogłoszono strajk generalny, przed którym odbył się wiec w Domu Medyków. Wraz ze strajkiem zorganizowano blokadę.

Wojsko na ulicach

Nad ranem około godziny 5, w czasie gdy blokujący jeszcze spali, wkroczyła na uczelnię kompania wojskowa, która zażądała od studentów natychmiastowego opuszczenia blokowanego Domu Medyków. To samo uczyniono w innych domach studenckich, z których usunięto studentów na ulicę, domy zaś zostały zamknięte i otoczone przez wojsko.

Po opuszczeniu domów akademickich komitet studentów w Bukareszcie ogłosił komunikat, w którym stwierdza, iż wprowadzenie wojska w nocy do domów akademickich należy przyjąć za jedyną odpowiedź na jaką stać obecny rząd i że wobec tego młodzież nie może żądać zadośćuczynienia za obrazę honoru od ludzi, którzy te sprawy rozumieją inaczej, niż młodzież. Organizacje akademickie zaprzestają zatem dalszych interwencji u rządu.

Wykłady rozpoczęły się zatem, ale uniwersytet pełen jest wojska i policji. Zaznaczyć należy, że 90 procent akademików oraz władze organizacji akademickich są członkami „Żelaznej Gwardii".

Ks. Juliana powiada: Syn jeszcze będzie

Jedno z pism warszawskich podaje, że ks. Juliana oświadczyła pewnej przyjaciółce w rozmowie telefonicznej, iż nie rozumiała niepokoju narodu holenderskiego, co do płci przyszłego dziecka księżnej.

— **Mam zamiar mieć 12-ro dzieci** — powiedziała podobno księżna, — **więc czy może o to chodzić, jakiej płci będzie najstarsze?**

Po urodzeniu córeczki młoda matka wyraziła się do swego otoczenia:

— **Ta malutka będzie najstarsza z całej gromadki moich przyszłych dzieci.**

Według tegoż pisma szczęśliwy ojciec ma przygotowywać dłuższy wiersz na cześć swojej pierworodnej córki!

W związku z urodzeniem dziedziczki tronu holenderskiego przywieziono ostatnio z prowincji Orange, która należała do królewskiego domu, szczepionkę młodej lipy i zasadzono ją przy udziale burmistrza Amsterdamu na skwerze Leydeńskim.

Walka z przemytnikami broni

Paryż. Pat. Agencja Havasa donosi z Bronswille w stanie Texas, że na pograniczu amerykańsko-meksykańskim doszło do potyczek pomiędzy strażą graniczną meksykańską i przemytnikami broni. 18 żołnierzy i przemytników miało zostać zabitych w miejscowości meksykańskiej Ramirez. Gen. Cervera, dowódca garnizonu w Mata Moroz oświadczył, że w czasie potyczki dwuch uzbrojonych przemytników zostało zabitych w La Rosita. Oddziały pograniczne zdobyły samochód ciężarowy z ładunkiem 3 tys. skrzynek z nabojami.

Z drugiej strony oficjalne koła meksykańskie ogłosiły komunikat, że potyczki te były nie walką pomiędzy wojskiem i przemytnikami, lecz że były wynikiem starć pomiędzy farmerami a robotnikami rolnymi, domagającymi się reformy, zaś wojska federalne musiały interweniować celem przywrócenia porządku.

×

„Bronswille Herald" donosi, że potyczki te wyglądają jakby na zapowiedź nowej rewolucji w Meksyku.

65 rocznica urodzin Neuratha

Berlin. 65 rocznica urodzin ministra v. Neuratha została uczczona przez całą prasę niemiecką. Na podkreślenie zasługuje wywiad, jakiego udzielił minister berlińskiemu przedstawicielowi „Frankfurter Zeitung".

W wywiadzie tym niemiecki minister spraw zagranicznych powiedział między innemi:

„Cele polityki zagranicznej Niemiec są tego rodzaju, że są najzupełniejsze do osiągnięcia w teraźniejszości i w przyszłości na drodze czysto pokojowej, jeżeli nie zabraknie w Europie dobrej woli i zrozumienia."

*

Berlin. Z okazji 65-ej rocznicy urodzin i 40-lecia pracy dyplomatycznej ministra spraw zagranicznych v. Neuratha złożył mu Kanclerz Hitler osobiście życzenia. W podarunku ofiarował Kanclerz ministrowi obraz włoskiego malarza Paniniego, przedstawiający Colosseum i Łuk Konstantyna, dla upamiętnienia długoletniego pobytu v. Neuratha w Rzymie na stanowisku ambasadora niemieckiego.

Młodzież niemiecka pojedzie do Francji

Berlin. Pat. Na uroczystym pożegnaniu francuskiej młodzieży akademickiej w Monachium przemawiał znany pisarz francuski Brusset. W imieniu komitetu France-Allemagne prelegent zaprosił studentów niemieckich do Francji. Wycieczka młodzieży niemieckiej do Burgundii nastąpi w sierpniu tego roku.

Nieudany wiec komunistów

Praga. Pat. Donoszą z Trenczyna, iż odbył się tam wiec komunistów i socjalistów, wymierzony przeciwko słowackiej partii ludowej, w szczególności zaś jej przewódcy posłowi Sidorowi. Wiec ten, mimo licznego udziału komunistów, został opanowany przez Słowaków. Z chwilą, gdy okazało się, że na sali jest większość Słowaków, komuniści rozpoczęli obstrukcję, przy czym obecny na sali komisarz policji szybko rozwiązał zebranie. Przebieg wiecu wywołał zrozumiałe wrażenie, ponieważ jeszcze raz stwierdził ogromny wzrost niepodległościowego ruchu słowackiego na terenie całej Słowacji.

Dalsza rozbudowa Gdyni

Gdynia. Pat. W Gdyni powstanie w związku z rozbudową kanału przemysłowego nowa wielka arteria komunikacyjna, która połączy port gdyński z zatoką pucką od strony lądu. Arteria ta otrzyma nazwę „Alei Leszczynek" i jako jedyna droga kołowa, łącząca Gdynię, Grabówek, Chylonię z Oksywiem i Obłużek dolnym i górnym będzie miała wielkie znaczenie komunikacyjne. Pójdzie ona po wysokim nasypie, a nad torami kolejowymi na żelbetowych wiaduktach, oraz w miarę rozbudowy kanału przemysłowego przez most zwodzony. Szerokość alei wynosić będzie 25 mtr. Budowa alei rozpocznie się już latem rb. jednocześnie z budową kanału z funduszów Urzędu Morskiego i będzie oddana do użytku w tym roku.

Japończycy bombardują

Kanton. Pat. 41 japońskich samolotów bombowych, podzielonych na 7 grup, obrzuciło bombami linię kolejową pomiędzy Kantonem a Hongkongiem, uszkadzając linie telefoniczne i telegraficzne. 12 samolotów unosiło się wysoko nad przedmieściami Kantonu. Chińskie baterie przeciwlotnicze otworzyły niezwłocznie ogień, lecz bezskutecznie.

Znów krwawa walka Anglików z Arabami

Jenin. Ostatnio wywiązała się w okolicach Jenin gwałtowna utarczka między wojskami angielskiemi, a dobrze uzbrojonym oddziałem partyzantów arabskich, którzy napadli na posterunek policyjny w Nablus.

Podkradłszy się pod osłoną nocy pod posterunek zaczęli go ostrzeliwać, a następnie wrzucili do wnętrza dwie bomby.

Policja rozpoczęła za nimi pościg, lecz Arabowie ukryli się w górach między Nablus a Jeninem. Chociaż Anglicy rozporządzali większemi oddziałami wojskowemi zaopatrzonemi w czołgi, to jednak walka w górzystym terenie stawała się dla nich niemożliwą. Dopiero wezwawszy przez radio pomocy samolotów bombowych sytuacja Anglików poprawiła się tak, że po krótkiej walce zmusili Arabów do odwrotu.

W bitwie poległo dwóch żołnierzy angielskich, trzech odniosło ciężkie rany. Po stronie arabskiej jest 11 zabitych.

Nowe zarządzenie antyżydowskie

Bukareszt. Pat. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie na podstawie którego nauczyciele narodowości żydowskiej nie mogą być kierownikami klas, ponieważ — jak uzasadnia ministerstwo — nie mogą oni dbać o moralno-religijne wychowanie uczniów. Rozporządzenie nadmienia dalej, iż w wypadkach, gdy nauczyciele żydzi mają pierwszą ranną godzinę lekcji, dyrektor szkoły jest obowiązany do asystowania w danej klasie przy pacierzu.

Ministerstwo przemysłu i handlu wydało zarządzenie, według którego wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa handlowe zobowiązane są do umieszczania na szyldach nazwiska właściciela oraz wywieszania na widocznych miejscach cennika sprzedawanych towarów.

Zanotować należy również uchwałę walnego zebrania związku architektów rumuńskich, które postanowiło zawiesić w czynnościach wszystkich architektów żydów do czasu przeprowadzenia rewizji obywatelstwa.

Ambasador japoński w Paryżu

wystąpił jako mistrzowski zapaśnik w walce dżiu-dżitsu.

Sensacja dnia w Paryżu był występ urzędującego ambasadora japońskiego Sugimura w charakterze mistrzowskiego zapaśnika w klasycznej japońskiej walce dżidżitsu. Ambasador, który jest słynnym sportowcem i reprezentantem Japonii w Komitecie olimpijskim — zaprodukował swe mistrzowskie chwyty przed wyborową publicznością najwyższych sfer dyplomatycznych i towarzyskich stolicy nadsekwańskiej. Wstęp na tę sensacyjną i jedyną w swoim rodzaju walkę i atrakcję sportową był dostępny dla tych nielicznych, którzy otrzymali zaproszenia od samego ambasadora.

Przed zebranymi gośćmi ambasador Sugimura ukazał się w galowym mundurze dyplomatycznym. Po przywitaniu, gdy goście zajęli miejsca — w salonie nagle zgasło światło. Gdy zapaliło się znowu — zebrani ujrzeli ambasadora już w tradycyjnym stroju japońskiego zapaśnika.

Na krótko przed rozpoczęciem walki ambasador wygłosił do zebranych przemówienie, w którem wychwalał tę walkę, a następnie stoczył ją z prof. Kuvaishi. Przebieg meczu był bardzo interesujący i dowiódł, że ambasador jest istotnie do dziś dnia groźnym przeciwnikiem i nielada mistrzem w tej walce.

Kolorowe szosy w Anglii

Angielskie ministerstwo komunikacji postanowiło przeprowadzić próby, mające na celu wzmożenie bezpieczeństwa ruchu na szosach w nocy. W tym celu szosy mają być farbowane na różowo, czerwono lub żółto. Cement lub asfalt, którymi szosy są kryte, będzie zaprawiany odrazu farbą.

Podobno próby z żółtą farbą dały już dodatnie wyniki. Brzegi zaś szosy będą pociągnięte czarną farbą, tak iż widoczność jasnokolorowego środka szosy będzie większa.

Katastrofa samolotu włoskiego nad Atlantykiem

Natal. Otrzymano tu wiadomość, że samolot na którym lotnik włoski Stoppani wystartował z Natalu do Europy, uległ w przelocie nad Atlantykiem katastrofie. Samolot spłonął. Stoppani wyszedł z wypadku cało, natomiast pozostali członkowie załogi zginęli.

*

Natal. O katastrofie wodnosamolotu Stoppani'ego nadchodzą następujące szczegóły: Po blisko 4-ch godzinach lotu z pokładu wodnosamolotu nadano wiadomość, że załoga postanowiła zawrócić do Natalu z powodu złego funkcjonowania jego silnika.

Po chwili samolot nadał sygnały SOS. Sygnały te pochwycił samolot niemieckiej Lufthanzy „Samum" i pospieszył na pomoc, ratując Stoppaniego. Dwuch innych członków załogi nie zdołano uratować.



Kapitan Grosschopff który uratował Stoppani'ego.



Mario Stoppani

Nędza w czerwonej Hiszpanii

Hiszpańska prasa rządowa publikuje wykaz cen na artykuły żywnościowe, wydany przez władze. Ceny za 1 kg w pesetach: sardynki 11.25, fasola 3.15, szpinak 1.95, białe buraki 1.40, kartofle 1.40, pomidory 2.60. Ceny te porównane z przedrewolucyjnymi wykazują wzrost o 500 do 1000 proc. A równocześnie zarobki wzrosły zaledwie o 15 proc. i nie wykazują nadal wyraźnej tendencji zwyżkowej. Dlatego też niezadowolenie i przygnębienie najszerszych mas stale zyskuje na sile, zwłaszcza, że najmniejszy protest spotyka się z krwawymi represjami ze strony Czerezwyczajki, zorganizowanej przez sowieckich specjalistów.

Śmierć i więzienie

Moskwa. Pat. Najwyższy sąd republiki gruzińskiej w Tyflisie skazał pięciu funkcjonariuszów gruzińskiego naukowo-badawczego instytutu hodowlanego, jako członków kontrrewolucyjnej grupy szkodniczej, na karę śmierci przez rozstrzelanie, a dwóch na 20 lat więzienia.

M. B. LEPECKI

Dziewczę z Diabelskiego Szczytu

(Opowieść egzotyczna.)

3)

Ani się spostrzegł, gdy był już dobrze zagłębiony w państwo Tupana, czy też na koźlich nogach chodzącego, smrodliwego syna Lucyfera.

Szop wreszcie wdrapał się na niewielkie drzewo i starał ukryć wśród gałęzi i liści. Zawiedziony pies podskakiwał wysoko i poszczekując złymi tonami, starał się go dosięgnąć.

Joasinho, widząc, że w pobliżu niema drzew, na które mógłby przedostać się dopędzony zwierz, był już zupełnie pewny zdobyczy. Nie śpiesząc się, wyszukał wzrokiem wystraszonego szopa, oparł lufę o wystającą gałęź i już miał strzelić, gdy nagle tuż koło niego rozległ się zaczął trzask łamanych suchych gałązek i na polankę, na której stał, wybiegła jakaś postać.

Zanim zdążył się jej przyjrzeć, przebiegło mu szybko przez myśl, niczem błyskawica, że nieopatrznie zapuścił się w państwo diabła i że to pewno On ukaże mu się teraz w całej swej okropnej postaci.

Z przerażenia wypuścił trzymaną strzelbę, przymknął oczy i wyciągnąwszy ręce przed siebie, zaczął wymawiać głośno słowa zaklęcia, niezawodne na wszelkie złe zjawy, a także na żmije i jaguary.

Skończywszy zaklęcia, otworzył szeroko oczy, będąc pewnym, że Zły już zniknął. I istotnie, na polance nie było śladu ani ohydnego diabła, ani cudacznego, z cienkiemi ljanami zamiast włosów, Tupana.

Ale to, co zobaczył, przeraziło go nie mniej, aniżeli poczwarna stwora, którą spodziewał się ujrzeć.

Oparta o drzewo, z szeroko otwartemi ustami i oczami, stała młoda jakaś dziewczyna — niedziewczyna.

Joasinho, nie będąc pewny, zali to ludzka istota, czy też zwid jakowyś — szeptał nowe, przeciw zwidom, zaklęcia i spojrzał.

Dziewczyna wciąż stała.

Pół naga, opasana skórami arrirancji i małp, z piórami papug powplatanemi we włosy, w wielkim naszyjniku z ametystów i białych kryształów górskich, wyglądała na leśną boginkę, których niemało uwija się po dżungli. Ciemna twarz i wielkie, błyszczące dziwnem światłem oczy, najoczywiściej potwierdzały niesamowite jej pochodzenie.

Strach podniósł przerażonemu chłopcu włosy na głowie, krew, jakiemś odwiecznem powodowana prawem, zbiegła mu do nóg, a zęby zadzwoniły fantastyczne fandango. Schwycił za porzucony karabinek i drżąc cały, rzucił się na oślep do ucieczki... Jego dzielny, nieustraszony pies, śmiało idący tropem jaguara, plątał mu się pod nogami i podwinąwszy ogon, wyrywał za swym panem, poszczekując zcicha, a jakby w największej trwodze.

Choć w wielkim strachu Joasinho nie mógł się oprzeć ciekawości i zanim polanka znikła mu z oczu, obejrzał się w stronę, gdzie pod drzewem grapii ujrzał tajemniczą zjawę.

Dziewczyna — nie-dziewczyna stała na tem samem miejscu oparta o to samo drzewo i spoglądała wielkiemi smutnemi oczami za uciekającym człowiekiem.

A tymczasem wysoko, hen, u szczytu Pico do Diabo, rozległ się jęły jakieś dziwne głosy — coś zahuczało ponuro i przeciągle, a potem znowu zajękło zcicha.

Co to mogło być? — któż zgadnie.

Może urwał się gdzieś głaz potężny i zwalił w dolinę, może tapir sunął niezgrabnem cielskiem po zboczu przeklętej góry, ale może też Tupan zwoływał swoje leśne duchy na tajemną odprawę.

III.

Kiwali głowami starzy kabokle, słuchając opowiadania Joasinha i orzekli zgodnie, że zwid to być musiał, ale pewno zły, bo w dziewczyńskiej, pięknej skórze przedstawion.

Więc bali się wszyscy zgodnie o lubianego myśliwca idącego tropem zwierzyny lepiej niż najzręczniejszy Kajuas, myśliwca, który zawsze umiał powiedzieć, gdzie najpewniej można spotkać stado świń dzikich, i który na pamięć znał wszystkie ścieżki przez zwierzynę w dżungli wydeptane.

Bali się o niego i radzili, jak uchronić go od złego uroku.

Długo zdania były podzielone, aż wreszcie uchwalono zgodnie, że „curandeira" trzeba przyzwać, aby zły urok zlassował i utopił w przepaścistych nurtach Pequiry.

W głębokim jarze, wśród lasu niedostępnego, mieszkał stary, siwy i bardzo mądry „curandeiro".

Gdy kto zachorował, gdy komu zaczęło padać bydło lub konie, albo nie wiodło się w życiu — śpieszył do siwego Maneka i prosił o radę. Często też stukali w jego zawsze otwarte drzwi nieszczęśliwi kochankowie, zaklinając starego na wszystko, aby dał im niezawodnego lubczyku.

Maneko rzadko opuszczał swoją nędzną rańszynię, ale dla Joasinha zrobił wyjątek i udał się z kilku jego przyjaciółmi do chaty stojącej u stóp przeklętej czy zaczarowanej góry Pico do Diabo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jeśli jesteś przyjacielem gazety naszej — staraj się zjednać nam nowych abonentów.

Lourdes — jako źródło wiary i cudów

U podnóża śnieżnych Pirenejów. — Wspaniała bazylika i cudami słynąca grota. — Z dziejów objawienia się N. P. Marii w Lourdes. — Ruch pielgrzymów. — Miasto Lourdes i jego piękne okolice.

(Korespondencja własna.)

Lourdes, w lutym 1938.

W południowej Francji, u podnóża śniegiem osrebrzonych Pirenejów, leży stare miasteczko Gourdes, należące do diecezji Tarbes. Opodal na potężnej skale sterczy stary zamek rycerski. W dole u jego stóp pienią się wody rzeki Gave. Po lewej stronie brzegu, gdzie wpływa mały strumyk do tej rzeki, wznosi się grupa skał Massabicie. Niegdyś opuszczona, niedostępna miejscowości, dziś jest Lourdes upragnionym celem tysięcy ludzi, spodziewających się tam odzyskać w cudowny sposób zdrowie.

Polacy przeważnie jadą do Lourdes przez Paryż. Wyjeżdżając wieczorem ze stolicy Francji, już rano widzi podróżny z okien wagonu srebrne fale Atlantyku, a popołudniu ogląda otoczoną górami, smukłą wieżycę cudownej bazyliki „Notre Dame de Lourdes" i słynną przez liczne cuda grotę.

Bazylika w Lourdes wybudowana jest z białego piaskowca w stylu gotyckim. Posiada ona aż trzy piętra, a raczej trzy kościoły jeden nad drugim, każdy zupełnie w odmiennym stylu, a do górnego kościoła prowadzi wspaniały wiadukt.

W niewielkiej odległości jest słynna cudami grota. Tam na miejscu objawienia, w zagłębieniu groty widzieć można piękną statuę Matki Boskiej, wykonaną według opisu małej Bernadety. U wejścia do groty tryska zdrój nieustający, którego woda według wierzeń pobożnych pątników posiadać ma moc uzdrawiającą. Woda napełnia baseny, gdzie zanurzają chorych, pragnących uzdrowienia. Tutaj to w oczekiwaniu cudu liczni księża, leżąc krzyżem, odmawiają wraz z tłumem pielgrzymów błagalne modlitwy i litanie.

Przed grotą płoną ciągle olbrzymie świeczniki (do stu świec każdy), w których na ofiarę spalają się zakupione przez pielgrzymów świece, często metrowej prawie długości. Co wieczór 3—4 wózków niespalonych kawałków świec, zabierają do kościoła dla dalszego użytku.

W tym roku przewidziany jest specjalny napływ pielgrzymów do tego słynnego miejsca odpustowego, tego .ródła wiary i cudów. Jest to bowiem rok jubileuszowy. Mija właśnie 80 lat od chwili, kiedy cicha mieścina Lourdes zdobyła pierwszy rozgłos w katolickim świecie.

Było to dnia 11 lutego 1858 r., gdy 14-letnia uboga pasterka, córka młynarza, Bernadette Soubirous znalazła się podczas zbierania drzewa w pobliżu groty skalistej Massabiele i ujrzała tam w grocie Najśw. Pannę Marię.

Objawienia te trwały przez dłuższy czas z przerwami, aż do dn. 16 lipca tegoż roku. Było ich 18, podczas których Bernadetta widziała Matkę Boską, odbierała od niej zlecenia i wpadała w zachwyt. W jednym z ostatnich objawień, na zapytanie „kim jest" — Najśw. Panna odpowiedziała Bernadecie: „Jestem Niepokalane Poczęcie". Wkrótce po tym w najbliższym sąsiedztwie miejsca objawień wytrysło źródło, z którego woda okazała własności uzdrawiające.

Wiadomość o ukazaniu się Matki Boskiej w grocie Massabielskiej i cudownym wyleczeniu wodą z cudownego źródła wielu beznadziejnie chorych, rozniosło się na wszystkie strony. W rezultacie stało się Lourdes głośnym miejscem pielgrzymek, a nad grotą objawień zbudowano wspomniany już wielki i piękny kościół gotycki. Cudowne źródło jest dziś stale oblężone przez pobożnych pielgrzymów a kronika Lourdes donosi stale o licznych cudownych uzdrowieniach.

Samo miasteczko Lourdes, malowniczo rozrzucone na stokach doliny d'Argeles, żyje przeważnie z pielgrzymów i turystów, odwiedzających te cudowne miejsca. Stąd też wszystko obliczone jest tu na wyciąganie pieniędzy z kieszeni rozmodlonych gości. Agenci werbują też podróżnych na dalsze i bliższe wycieczki i na zwiedzanie innych osobliwości Lourdes.

L. Wi-kowski.

Masy ziemi zsuwają się na siedziby ludzkie

Mediolan. W dolinie dzikiego potoku Bobbio, gdzie od 1936 r. stałe ruchy ziemi zagrażają kilku miejscowościom, poczęły zesuwać się masy kamieni, po dłuższej przerwie.

W Ca di Sopra musiano opróżnić 54 domy, w których mieszkało 235 osób, najsilniej zagrożone posuwającemi się powoli, ale stale, masami ziemi i skał.

Natarcie japońskie na linii Tientsin-Pukeu

Hankou. Wojska japońskie posuwają się dalej na południe wzdłuż linii kolejowej Tientsin—Pukeu, przy czym pozycje chińskie są przedmiotem gwałtownych ataków lotnictwa i artylerii japońskiej. Chińczycy zniszczyli most kolejowy na rzece Huai na południe od Pengpu, gdzie spodziewane jest rychłe przybycie oddziałów posiłkowych, idących z Suczeu. Połączenia telegraficzne między Pukeu i Pengpu są przerwane. Pociągi idące z Suczeu na południe idą tylko do Nansu, mniej więcej o 70 km. na północ od Pengpu.

Czy Japonia zwiększy swą flotę

Tokio. W odpowiedzi na interpelację poselską minister marynarki Yonai oświadczył parlamencie, że Japonia uważa swą obecną siłę morską za wystarczającą i nie dąży do zrównania swej floty z flotami W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Według słów ministra zbrojenia japońskie miały zawsze na celu tylko ochronę bezpieczeństwa państwa z uwzględnieniem specjalnych warunków położenia geograficznego. Minister zaznaczył jednak, że Japonia musiałaby zrewidować swą politykę flotową w razie, gdyby inne mocarstwa przeprowadziły zapowiedziane zbrojenia morskie.

Likwidacja band komunistycznych

Pekin. Ze źródeł japońskich donoszą o potyczkach w różnych punktach Chin Północnych, gdzie wojska japońskie likwidują bandy komunistyczne. Oddziały japońskie wykryły w górach położonych na zachód od Kaoi, stacji kolejowej na linii Pekin—Hankou, bandę złożoną z 700 komunistów. Czynione są również przygotowania do zatakowania głównej bazy komunistycznej w prowincji Szansi.

Katastrofa żydowskiego statku szkolnego

Bastia. W pobliżu brzegów Korsyki rozbił się czteromasztowy żydowski statek szkolny, należący do specjalnego oddziału włoskiej szkoły marynarki w Civita Vecchia, gdzie szkoleni są oficerowie projektowanej floty państwa żydowskiego. Na statku znajdowało się 13 członków załogi i 31 kadetów, pochodzących z Polski, Litwy, Austrii, Czechosłowacji i Niemiec. Rozbitkom natychmiast pospieszono z pomocą.

Olbrzymi wodospad odkryto w Wenezueli

Buenos Aires. Prasa podaje wiadomość o odkryciu nieznanego dotychczas olbrzymiego wodospadu w Wenezueli, w odległości około 400 kilometrów na południowy wschód od miasta Boliwar.

Wodospad został odkryty przez lotnika amerykańskiego Jimmy Angel, który twierdzi, że według dokonanych przez niego pomiarów, woda spada z brzegu płaskowzgórza, wznoszącego się na wysokości 3300 metrów nad poziomem morza, w przepaść o głębokości od 1500 do 1800 metrów, po czym płynie z szaloną szybkością około 300 metrów, zamieniając się wreszcie w rwący strumień, znajdujący swe ujście prawdopodobnie w rzece Caroni, będącej dopływem rzeki Orinoco. Rzeczone płaskowzgórze, nie figurujące na żadnej z map, ma kształt olbrzymiej podkowy o rozpiętości około 250 kilometrów. Okolice zamieszkują wrogo usposobione do białych szczepy indyjskie, które omijają jednak zdaleka płaskowzgórze, nazywając je „Szczytem diabła".

Przez 60 lat jest burmistrzem

Najdłużej na świecie sprawuje urząd burmistrza najprawdopodobniej burmistrz małego miasteczka Ehuns we Francji w departamencie Haute-Saone, Edmund Mathis, który liczy dziś 85 lat i pełni swój urząd od r. 1878, a więc od 60 lat. Mieszkańcy Ehuns są z jego rządów nadzwyczaj zadowoleni i za żadne skarby nie zamienią, jak oświadczyli, swego sędziwego naczelnika gminy na młodszego. Mathis w tych dniach został przedstawiony do odznaczenia komandorskim krzyżem zasługi.

Francja jest przeciw kontroli dewiz

Paryż. Minister finansów p. Marchandeau wygłosił na posiedzeniu sejmiku departamentu Marny przemówienie, będące jego pierwszym wystąpieniem programowym. Min. Marchandeau w deklaracji swej opowiedział się za klasyczną polityką finansową, zapoczątkowaną przez jego poprzednika min. Bonnet, za koniecznością równowagi budżetowej, oszczędności i wzmożenia produkcji. Najbardziej doniosłym momentem wystąpienia nowego ministra skarbu jest kategoryczne potwierdzenie wierności rządu francuskiego dla zasad trójstronnego układu monetarnego angielsko-francusko-amerykańskiego i jeszcze jedno oficjalne potępienie kontroli dewiz.

Gruzja walczy o wolność

Londyn. Reuter donosi z Moskwy, że w Tyflisie skazano na śmierć 5 osób, zaś 2 na 20 lat więzienia. Wedle aktu oskarżenia — byli to „przewódcy kontrrewolucyjnej organizacji gruzińskiej, dążący do obalenia władzy sowieckiej oraz do oderwania Gruzji od Rosji.

Wielki pożar na wyspie Rab

zniszczył zabytki historyczne

Białogród. Wielki pożar na wyspie Rab zniszczył znaczną ilość budynków i zabytków historycznych. Straty są ogromne.

Białogród. W znanej miejscowości wypoczynkowej Rab, położonej na Adriatyku wybuchł olbrzymi pożar, który trwał jeszcze dzisiaj rano. Zamek książęcy, historyczny ratusz i wieża z XIII stulecia zostały całkowicie strawione przez ogień. W akcji gaszenia brało udział kilkuset strażaków przysłanych przez miasta wybrzeża dalmatyńskiego. Władze mają nadzieję, że pożar uda się zatrzymać na granicy słynnego lasu, składającego się z pięknych dębów skalnych. Prócz budowli historycznych pożar zniszczył liczne domy, z których ludność została ewakuowana.

Pożar wybuchł w jednym ze sklepów, znajdującym się w przybudówkach zamku książęcego. Obok sklepu znajdował się skład smarów i benzyny, która eksplodowała.

Białogród. Akcji ratowniczej udało się ugasić pożar około południa i zapobiec przerzuceniu się ognia na całe miasto. Znajdujące się w pewnej odległości od miejsca pożaru wielkie hotele ocalały.

Żywcem pogrzebany

Niezmiernie wielkie wrażenie wywołał wypadek pozornej śmierci, który wydarzył się w miejscowości Lokva Rogosnica, w pobliżu Split w Dalmacji. W miejscowości tej mieszkał 50-letni wieśniak, nazwiskiem Ivan Kovačić, który był chory na astmę. Lekarze wróżyli mu rychłą śmierć. Pewnego dnia chory Kovačić nie podniósł się już z łoża i nie dawał znaku życia. Urządzono w trzecim dniu po rzekomej śmierci pogrzeb. Pochowano go w grobowcu murowanym miejscowym zwyczajem, to jest bez trumny.

W pierwszą noc po pogrzebie przechodzili obok grobowca mieszkańcy tej wioski i urzędnicy celni. W pewnej chwili usłyszeli głos z grobowca, wzywający pomocy. Wieśniacy myśleli, że to duch zmarłego wzywa pomocy i ze strachu uciekli. Inego natomiast zdania byli urzędnicy celni, jak zwykle podejrzliwi w każdym wypadku. Przypuszczali oni mianowicie, że to są przemytnicy, gdzieś w pobliżu ukryci i chcą im w ten sposób napędzić strachu. Zatrzymali się i pilnie słuchali, czy się wołanie o pomoc powtórzy. Wołanie o pomoc jednak już się więcej nie powtórzyło. Po tygodniu celnicy doszli do przekonania, że o tym wypadku należy zawiadomić policję. Tak też uczynili. Przybyła na miejsce komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że Kovačić został żywcem pogrzebany. Usiłował odchylić on kamienne drzwi grobowca, jednak nie miał już siły i zmarł wskutek wyczerpania i głodu.

Spór o brodę proroka

W Sarajewie doszło do krwawej bójki z bardzo dziwnego powodu. W tamtejszym meczecie była przechowywana rzekomo autentyczna broda proroka, która uchodzi za największy skarb bośniańskich mahometan. Ostatnio w świątyni wybuchł spór, mianowicie jeden z wierzących mahometan zwątpił w „autentyczność brody proroka. Dyskusja na ten temat skończyła się bójką, w której wzięło udział ponad 20 wyznawców Mahometa. Policja dopiero musiała wkroczyć w sprawę sporu i załagodzić go przez aresztowanie wątpiących w świętość i autentyczność brody proroka mahometan.

KRONIKA

Kalendarz dnia

5 Luty

Sobota

Agaty p. męcz., Izydora
Słowiański: Strzyżysławy
Słońca wsch. 7.12, zach. 16.29.
Księżyca wsch. 8.31, zach. 22.38

Kronika historyczna:

1633. Koronacja Władysława IV w Krakowie.
1665. Zmarł hetm. Stefan Czarniecki.
1831. Armia Dybicza wkracza do Królestwa.
1904. Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej.

Przysłowia ludowe:

Na świętą Agatę
Wysuszysz już na słońcu szatę.

Ciekawe wiadomości:

Ludność Azji wynosi 900 milionów, dzieląc się na rasy: żółtą, malajską i kaukaską.

Rady praktyczne:

Aby szklanka nie pękła od gorącej wody, dobrze jest włożyć łyżeczkę metal.

Złote myśli:

Zazdrośni są tylko ludzie małego serca i małego rozumu.

— **Nagrody**, które wysłaliśmy ostatnio za dobre rozwiązanie rozrywek umysłowych sprawiły tym, którzy te nagrody zbobyli wielką radość. Dowodzą tego listy dziękczynne.

Otóż znów się otwiera możność zdobycia pięknej nagrody. Ogłosiliśmy bowiem konkurs na temat: „Co mi się najbardziej podobało na Sejmiku Związku Polaków w Olsztynie?“ Czas do nadesłania odpowiedzi przedłużyliśmy do 15 bm. Prosimy zabrać się do pracy.

— **Czyje to rowery.** Na policji tutejszej znajdują się dwa rowery męskie i to z numerem 314 890 i 185 155. Właściciele tych rowerów mogą się zgłosić w biurze policji kryminalnej.

— Z piwnicy domu przy ulicy Jondorskiej nr. 13 skradziono rower męski.

— **Ćwiczenia przeciwlotnicze.** Od 22 do 25 marca odbędą się w całej prowincji ćwiczenia przeciwlotnicze. Okna mieszkań, sklepów i t. d. muszą być tak szczelnie zasłonięte, że żaden promień światła nie wydostanie się na zewnątrz. Zaleca się zakupienie trwałych zasłon a nie tylko tymczasowych, które się wnet niszczą. Samochody, rowery i motocykle muszą również światła przyciemnić.

— **Z sądu.** Przed tutejszym sądem odpowiadała żona pewnego gospodarza z Sętala. Sąsiedzi donieśli żandarmowi, że kobieta skubała gęsi tak radykalnie, że ptactwo krwawiło z licznych ran. Żandarm obejrzał sobie gęsi i zaskarżył kobietę. Sąd wezwał na rozprawę rzeczoznawcę, który orzekł, że można skubać gęsi w czasie od czerwca do sierpnia, gdy piora są luźne i nieomal same wypadają. Skoro się jednak później skubie gęsi i gdy się ponadto wyrywa puch, to wtenczas ptactwo odczuwa ból i krwawi. Sąd idąc po linii oświadczeń rzeczoznawcy skazał kobietę na 20 mk. grzywny.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Malbork** (Marienburg). W rodzinie robotnika Putzke'go w Malborku zaszedł tragiczny wypadek. **Matka** opuściwszy na chwilę mieszkanie, zostawiła w zamkniętej kuchni troje dzieci w wieku od 3 miesięcy do 3 lat. W czasie nieobecności matki zaczęły się palić pieluszki, rozwieszone nad piecem. Izba zapełniła się dymem. Dzieci zaczęły krzyczeć o pomoc. Nadbiegli sąsiedzi, którzy przemocą otworzyli drzwi i wynieśli dzieci na świeże powietrze. Niestety, najmłodsze, 3 miesięczne dziecko nie żyło już. Zadusiło się dymem.

Z MAZOWSZA

— **Nibork** (Neidenburg). Policja tutejsza aresztowała pewną dziewczynę Pl. bez stałego miejsca zamieszkania. Aresztowana jest podejrzana o dokonanie kradzieży.

— **Ostróda** (Osterode). Aresztowano tu pewną młodą dziewczynę, która w czasie kursu stenografii, kradła koleżankom pieniądze i inne wartościowsze przedmioty z kieszeni.

— **Rozogi** (Friedrichshof). Rzeźnik Weigel wiózł drzewo z lasu. W drodze spadł on tak nieszczęśliwie z fury, że dostał się pod koła. W. doznał poważnych okaleczeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Wystruć** (Insterburg). Przed tutejszym sądem rozpocznie się dnia 7 bm. sesja sądu przysięgłych. Na wokandzie sądowej znajdują się sprawy jak: Krzywoprzysięstwa, dzieciobójstwo, spędzanie płodu i napad rabunkowy.

— **Tylża** (Tilsit). W ostatnim czasie zanotowano w tutejszej okolicy szereg kradzieży. Po dłuższym śledztwie w tej sprawie aresztowała policja 7 mężczyzn i 4 kobiety. Aresztowani dokonali około 40 kradzieży. Główny winowajca ma pozatem na sumieniu napad rabunkowy. Aresztowani przyznali się częściowo do winy.

KRONIKA POGRANICZA

— **Stawnica.** W czwartek, dnia 27 stycznia 1938 r. odbyło się pierwsze w tym roku zwyczajne zebranie tutejszego Towarzystwa Młodz. Męskiej. Program zebrania był obfity i urozmaicony. Zebranie zagaił drh. prezes F. B., wygłaszając okolicznościowe przemówienie. W przemówieniu swoim dziękował wszystkim druhom za czynny udział w życiu towarzystwa. Wzywał ich również do dalszej pracy nad rozwojem Tow. Z kolei wygłosił jeden z druhów referat aktualny. Wywiązała się żywa dyskusja. Po dyskusji wybrano kierowników poszczególnych sekcji, jak śpiewu, sportu, muzyki oraz P. R. Plan, powzięty przez młodzież, jest obfity a do zrealizowania tej pracy służy silna wola i nieugięty charakter. Na tej drodze Młodzieży — Szczęść Ci Boże!

— **Człuchów.** Onegdaj zatrzymali przechodnie na ul. Berlińskiej samochód ciężarowy, ponieważ przyczepka stanęła w płomieniach. Po energicznej pracy udało się pożar ugasić i uniknąć większych szkód materialnych. Ogólnie przypuszcza się, że pożar powstał skutkiem rozpalenia się jednej z osi.

— **Czarne** (Hammerstein). Przed sądem Rzeszy odpowiadało kilku mieszkańców tutejszej wioski za przygotowanie zdrady stanu.

4 oskarżonych skazano na kary ciężkiego więzienia od 2 lat oraz rok i 6 miesięcy ciężkiego więzienia. 13 dalszych oskarżonych skazano na kary więzienne od 1 roku do roku i 9 miesięcy.

Oskarżeni słuchali przez radio Moskwę.

Konkurs

na temat: Co mi się najbardziej spodobało na Sejmiku w Olsztynie.

Zaznaczamy, że przedłużyliśmy termin do nadesłania odpowiedzi na powyższy temat aż do 15 bm. Jest to teraz ostateczny termin. Za dobre odpowiedzi wyznaczyliśmy szereg nagród.

Ponieważ nadesłano nam już szereg listów, zaczynamy listy te ogłaszać w gazecie.

Jako pierwszy ogłaszamy list z Olsztyna.

Szanowna Redakcjo!

Przesyłając Szanownej Redakcji niniejszy list, zaznaczam z góry, że choćby moje pisanie uznano za dobre, to ja z nagrody chętnie rezygnuje na korzyść korespondentów z dalszych stron.

A więc do tematu samego mam tyle do nadmienienia:

Sejmik Dzielnicowy pozostawił tyle wrażeń i tyle dał nam nowego, że trudno orzec, co było najlepsze.

Nasamprzód zaznaczam, że ja się osobiście cieszyłem z tego, że Sejmik dał mi sposobność zapoznania czołowych osobistości naszego życia organizacyjnego i to dr. Kaczmarka, Wiel. ks. Stypę Rękowskiego oraz przedstawicieli innych dzielnic jak Śląska, Pogranicza i Berlina. Bardzo oryginalnie wystąpił przedstawiciel Śląska p. Bożek. Przemówienie jego, wygłoszone gwarą śląską i z „pierońskim“ temperamentem oraz przyprawione humorem utkwiło niejednemu z nas bardzo w pamięci. Nazwisko jego oraz fotografię jego widzieliśmy już w gazecie naszej a na Sejmiku widzieliśmy go osobiście i ja z nim rozmawiałem. Ten kontakt, te znajomości zawarte na Sejmiku z przedstawicielami innych terenów uważam za szczegół bardzo datni. Przekonaliśmy się bowiem, że tak jak my, tak i bracia nasi na innych terenach pracują nad wspólnym ideałem. Mają serce otwarte dla nas i naszych trosk tak jak my się interesujemy ich sprawami.

Mógłbym wiele jeszcze innych szczegółów poruszyć, naprzykład o nabożeństwie, o przemówieniu dr. Kaczmarka, o przemówieniu rodaka z Mazur, o teatrze itd. ale myślę, że inni poruszą te tematy. Kończę zatem i pozdrawiam serdecznie.

Stary czytelnik.

List z Gietrzwałdu:

Podaję niniejszym wyjątki z przemówień poszczególnik referentów, jakie mi się najlepiej podobały. Jeżeli chodzi o to, to ja bym tu podkreślił że na mnie te słowa z przemówienia p. dr. Kaczmarka zrobiły najgłębsze wrażenie i to następujące zdania: **„Ten chłop prosty mieszkający w skromnej chacie, jest dla nas więcej wart, niż ci milionerzy. Aczkolwiek ten ma szlachetne serce i nie da się za nic przekupić i jest najwytrwalszy.“** Słowa powyższe zrobiły na mnie najgłębsze wrażenie, bo mamy przecież najlepsze dowody na naszym terenie. Nadmienić tu trzeba, że żaden lepszy gospodarz lub inny pan, nie śle dzieci do polskiej szkoły względnie abonuję naszą Gazetę. Taksamo nie jest członkiem Związku Polaków. Mamy tu szczere fakty, że tylko ci biedniejsi i robotnicy trzymają się dzielnie a choć i w małych skupieniach.

Taksamo sprawozdanie dr. Kaczmarka było bardzo pouczające jak trzeba pracować.

Co do drugiego to było przemówienie p. Pankiewicza z Warszawy i to dla tego, że było dla nas bardzo pouczające i przedstawiło nam wielkość polskich ludzi i wielką pracę Polaków Zagranicą. Na koniec bardzo mi się podobał telegram Ks. Patrona dr. Bolesława Domańskiego, który do nas nie mógł przybyć.

Kończe na tem moje myśli.

Od redakcji: Dalszc listy ogłosimy jutro.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Niedziela, 6 lutego 1938.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę“. **8.05** Dz. poranny. **8.15** Audycja dla wsi. **9.00** Regionalna transmisja z Gostynia: a) Reportaż, b) Msza św. szkolna z kościoła parafialnego (przez Poznań). **10.30** Muzyka z płyt. **11.30** Reportaż z życia. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.05** Poranek muzyczny. **13.00** Przegląd kulturalny. **13.30** Muzyka obiadowa. **14.45** Audycja dla wsi. **15.45** Wszystkiego po trochu — aud. dla dzieci. **16.05** Koncert muzyki tatarskiej. **16.45** „Anielcia i życie“, powieść. **17.00** Podwieczorek przy mikrofonie. Transm. z Pałacu Reprezentacyjnego w Wilnie. **19.00** II wieczór piosenek Berangera. **19.35** Muzyka taneczna. **20.35.** Program na jutro. **20.40** Przegląd polityczny. **20.50** Dz. wieczorny. **21.00** Wiad. sport. **21.15** „Ta - joj“, wesoła audycja. **22.00** Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki. **22.20** Muzyka Bacha. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

8.30 Audycja dla wsi. **8.50** Gitara i mandolina. **10.30** Koncert z płyt. **13.00** Bydgoski Przegląd Teatralny. **15.45** „Z mikrofonem w Klubie dziecięcym Rodziny Rezerwistów w Toruniu“. **19.35** „W zimowy wieczór“ — „W checzy kaszubskiej“ — aud. słowno-muzyczna. **20.20 Gawęda Kuby spod Wartemborka. 23.00** Tańce i piosenki.

Poniedziałek, 7 lutego 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne“. **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół. **11.40** Od warsztatu do warsztatu: Kupiec i rzemieśnik. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „Z pieśni po kraju“ — aud. **16.15** Koncert ork. wojskowej. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** „Röntgen i röntgenologia“, pog. **17.15** Fragmenty z opery „Za późno“. **17.50** Pogad. sportowa i wiad. sport. **18.10** Uczmy się polskich tańców. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Audycja żołnierza. **19.30** Dyskutujmy: „Kino a teatr“. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Muzyka taneczna. **20.45** Dz. wieczorny. **21.40** Nowości literacki. **22.00** Koncert Ork. Symfon. P. R. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka tanecznna.

Toruń.

13.00 Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.25** Piosenki żołnierskie. **18.40** Lekcja języka polskiego. **23.00** Muzyka taneczna.

RUCH TOWARZYSTW

Olsztyn. Zawiadamia się niniejszym, że w nadchodzącą niedzielę, dnia 6 bm. odbędzie się w Olsztynie, w lokalu Świetlicy Polskiej, miesięczne zebranie miejscowego Oddziału Zw. Polaków w N. Początek zebrania o godz. 4-tej po południu. Przed i po zebraniu regulowanie składek członkowskich za styczeń. Udział wszystkich członków konieczny.

Zw. Polaków w N. Oddział Olsztyn.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.

Polska na wystawie światowej w Nowym Jorku

Pierwsze prace organizacyjne

Udział Polski w wystawie światowej w Nowym Jorku 1939 r. został zadecydowany przez Radę Ministrów. W związku z tym mianowano generalnym komisarzem wystawy p. Stefana Roppa, dyrektora Targów Poznańskich.

W grudniu komisarz polski wyjechał do Nowego Jorku, gdzie w imieniu rządu polskiego podpisał umowę z zarządem wystawy o teren pod budowę pawilonu. Jednocześnie zadzierżgnięto kontakt z Polonią amerykańską, która w dziale propagandy udziału polskiego w wystawie nowojorskiej może okazać znaczną pomoc. Prasa polska w Ameryce przyjęła jak najprzychylniej decyzję rządu polskiego, przy czym hasłem, rzuconym przez komisariat wystawy jest, że każdy Polak w Ameryce ściągnie do pawilonu polskiego co najmniej pięciu innych obywateli amerykańskich.

Pawilon polski znajdować się będzie przy alei głównej obcych państw, jako drugi z rzędu od pawilonu rządu federalnego Stanów Zjednoczonych. Jako sąsiadów mieć będzie: nie duży pawilon holenderski, leżący wśród pola tulipanów, oraz z drugiej strony model nowego pałacu Ligi Narodów, również wśród dużych rabatów kwiatowych. W ten sposób bryła pawilonu polskiego wyrastać będzie z morza kwiatów.

Naprzeciw pawilonu polskiego znajdować się będzie pawilon Italii, dalej idą pawilony: niemiecki, węgierski i in.

Teren przeznaczony dla Polski jest kwadratem pokrywającym przestrzeń 5000 m^2, to jest 2 morgi.

Stanie tu pawilon o powierzchni podłogi przeszło 3000 m^2 oraz odpowiedni pawilon restauracyjny i Panorama Racławicka, o ile dojdzie do porozumienia w prowadzonych rozmowach z jej zarządem. W niedalekim sąsiedztwie tej ostatniej będą wystawione wagony polskiej konstrukcji.

W pawilonie, poza salą o charakterze ogólnym, znajdować się będą osobne sale sztuki, nauki i turystyki, oraz większa sala dla szczytowej produkcji gospodarczej i specjalna sala dla produkcji eksportowej, przy czym przedstawiony będzie pełny wachlarz polskiego eksportu. W sali turystyki będzie przedstawiony kolorowy film z najbardziej charakterystycznych części kraju, z okresu kiedy Polska tonie w kwiatach, to jest w maju i lipcu.

Sztuka ludowa przedstawiona będzie w formie kilku charakterystycznych wnętrz, gdzie przywiezieni z Polski wytwórcy wykonywać będą na oczach publiczności swe artystyczne rzemiosło.

W ogóle zasadą wystawy jest jak najmniej wykresów, najmniej cyfr, albowiem publiczność amerykańska nie lubi abstrakcyj. Należy działać sposobami, które trafią do umysłowości tych 40 czyli 50 milionów osób, które wystawę zwiedzą.

Udział Polski w wystawie nowojorskiej to wielki wysiłek. Polacy czynią wszystko, by wysiłek ten był owocny, gdyż rynek amerykański Polsce dać może nieocenione korzyści.

Bilans pokoju / 25 wojen w ciągu 19 lat

— Jaki jest program Waszej Ekscelencji, jakie są podstawy panowania Waszej Królewskiej Mości, główny cel, do którego zmierzają Pańskie wysiłki, Marszałku?...

— Zagwarantowanie, utrzymanie, przywrócenie pokoju.

Oto, co słyszymy od 20 lat z okazji każdego Bożego Narodzenia, każdego Nowego Roku, każdej rocznicy zawieszenia broni, oto, co mówią nam osoby panujące, politycy, wodzowie armii.

Czy wiecie, co powiedział cesarz japoński, Mikado, przed kilku laty amerykańskiemu dzienikarzowi Knickerbockerowi?

— Kamieniem węgielnym, na którym stoi całe Imperium japońskie, jest umiłowanie pokoju.

Czy wiecie, co oświadczył prezydent Wilson w listopadzie 1918 roku, w chwili, gdy wsiadał na okręt, udając się na konferencję pokojową do Paryża?

— Historia uczy nas, że pokojowe traktaty, zawarte dotąd, trwały najwyżej kilka dziesiątków lat. My chcemy, aby zawarty przez nas obecnie pokój trwał jeśli nie wiecznie, bo nic nie ma wiecznego w przyrodzie, to przynajmniej w ciągu wieków!

A teraz proszę obliczyć, ile wojen świat stoczył od 11 listopada 1918 r. do chwili obecnego zatargu japońsko-chińskiego?

25 wojen w ciągu 19 lat!

W liczbę tę wchodzą tylko główne wojny, nie licząc różnych „puczów“, rewolucji i zamieszek, które kosztowały przecież życie wielu tysięcy istot ludzkich.

Jak łatwo się domyślić, większość wojen odbywała się na naszym „niepoprawnym“ kontynencie: jedna tylko w Ameryce, 3 w Afryce, 5 w Azji, reszta (16) zaś w Europie.

Nie będziemy ich wyliczali. Dość powiedzieć, iż krwawa rewolucja w Rosji pochłonęła chyba tyleż ofiar, co Wielka Wojna dla całego świata, zaś różne krwawe walki, wewnętrzne i zewnętrzne, w Chinach nie ustały w ciągu 19 lat.

Wojna abisyńska i hiszpańska, niestety, są jeszcze zbyt bliskie i zbyt aktualne, aby można było postawić na nich kropkę. Na ich marginesie wszakże warto przytoczyć dwa uderzające przykłady okrutnej ironii losu.

23 września 1925 r. właśnie delegacja hiszpańska w Lidze Narodów pierwsza przedłożyła projekt rezolucji o zbiorowym bezpieczeństwie, przymusowym rozjemstwie i powszechnej redukcji zbrojeń. A w kilka lat później, po przyjęciu Abisynii do Ligi Narodów, oficjalny dziennik rządu Negusa w Addis-Abebie „Kurier Etiopii“ pisał z okazji życzeń noworocznych, iż „międzynarodowa solidarność, silniejsza niż tanki i armaty, pozostaje na straży wolności i nietykalności współczesnego państwa“.

Jeśli te uwagi wywołują dzisiaj tylko gorzki uśmiech, to nie zapominajmy „psychozy“ lat powojennych, których entuzjastycznym hasłem było: „wojna wojnie“.

Minister wojny w rządzie węgierskim Karolyi, Bela Linder, który przyszedł do władzy tuż po obaleniu monarchii Austro-węgierskiej, oświadczył w swym orędziu, które stało się głośnym w całej Europie: „Ja nie chcę więcej widzieć żołnierzy!“

A dzisiaj czyż nie wydaje się słusznym, że Dania, ostatni z krajów europejskich, po rozwiązaniu swej armii i floty po podpisaniu paktu Kelloga, zdecydowała... z powrotem się uzbroić... przy tym w tempie przyśpieszonym, aby nie było zapóźno?

Możemy się pocieszyć nieco: jest jeszcze w Europie biały kruk — kraj, który od samego początku swego istnienia nie poznała jeszcze okropności wojny.

Jest nim Norwegia.

Dlaczego?

Dla tej prostej przyczyny, iż jest on niepodległy zaledwie od 1906 r., dotąd stanowiąc jedną całość państwową ze Szwecją.

Walka Irlandii o niepodległość

Polskie ślady na szlakach historycznych

Dnia 29 grudnia r. ub. strzały armatnie obwieściły w Dublinie obwołanie niepodległego państwa irdandzkiego pod nazwą Eyre. Irlandia uzależnia się od Anglii, otrzymała konstytucję, w której król angielski nie jest już wspomniany.

29 grudnia zamyka długi okres zmagań obu narodów. Anglicy byli ciemiężcą irlandczycy narodem uciemiężonym. Podbój datuje się od r. 1169, gdy wykorzystawszy waśń królików irlandzkich, przepłynęli wyspiarze angielscy wąską cieśniną Jerzego, by wylądować na wyspie irlandczyków. Podbity kraj oddał król swej szlachcie, podzielił pomiędzy swych lordów. Wyznaczył lordom w Irlandii obszary z tym, aby dbali o ich obronę, sobie zaś zapewniał daniny. Lordowie, mieszkając sami w Anglii, oddawali ziemię w dzierżawę irlandczykom. Warunki tej dzierżawy były bardzo ciężkie i z biegiem lat stały się głośnym kamieniem obrazy Irlandczyków.

Dochód z dzierżawy był tak nieznaczny, iż na okrasę do ziemniaków, stanowiących jedyną podstawę bytu Irlandczyków, mógł sobie pozwolić nawet większy dzierżawca zaledwie tylko w dzień świąteczny. Jeszcze gorzej mieli się pracujący dla dzierżawcy czynszownicy.

Zdarzało się, że na Zieloną Wyspę, jak nazywano Irlandię ze względu na jej wspaniałe pastwiska, spadały klęski nieurodzaju ziemniaków z roku na rok. W XIX stuleciu, miała Irlandia taki okres w latach 1846—49. W tym okresie zmarło z głodu milion ludzi, a przeszło milion wywędrowało do Ameryki.

Osiadając w Ameryce Irlandczycy nie zapominali o dobrej staruszce, jak nazywali swą ojczyznę. Gdy przez pracę doszli tu do kapitałów i wpływów założyli organizację patriotów irlandzkich. Ta organizacja wysyłała do Irlandii broń i bojowców, którzy nawet w samej Anglii urządzali zamachy. Stanowczość i odwaga zamachowców dochodziła do tego stopnia, iż opracowali nawet fantastyczny plan wysadzenia w powietrze całego Londynu.

Poza stosunkami rolnymi przyczyną niezgody obu narodów były też sprawy wyznaniowe. Podczas gdy w Anglii w początku XVI stulecia odpadli od Stolicy Apostolskiej i założyli własny kościół, Irlandczycy pozostali wierni papieżowi. Będąc katolikami, musieli jednak ponosić oni ciężary na utrzymanie gmin protestanckich w swym kraju, a zdarzało się, iż taka utrzymywana przez katolików gmina protestancka liczyła zaledwie kilkanaście wiernych Irlandczycy protestowali przeciw temu ciężarowi, ale Anglia pozostała głucha na ich skargi. Inną znów krzywdą Irlandczyków była treść przysięgi, odbieranych od nowych urzędników. Ponieważ wypadało ślubować wierność kościołowi anglikańskiemu, droga do urzędów była dla Irlandczyków zamknięta

Chór Dana śpiewał w królewskim pałacu w Rzymie

Polski zespół święcił olbrzymie triumfy w całych Włoszech

Po trzytygodniowej podróży artystycznej po Italii powrócił do Warszawy głośny już dziś szeroko poza granicami Polski chór Dana. Nie będzie w tym nic przesady, jeżeli tę podróż Chóru Dana z koncertami po największych miastach Italii nazwiemy triumfalną. Mówiły o tym dochodzące do kraju głosy o sukcesach świetnego zespołu polskiego, świadczą dowodnie opinie najwybitniejszych krytyków na łamach najpoczytniejszych dzienników włoskich.

— Jest to może najbardziej udane z naszych tournee zagranicznych, które przecież nigdy nie kończyły się fiaskiem — mówi kierownik popularnego chóru p. Władysław Dan, który tak opowiada o swej podróży po Włoszech.

— Zaczęliśmy 2 stycznia od Florencji. Pierwszy nasz koncert we Włoszech odbył się w wielkiej sali Teatro Comunale (5000 miejsc). Odrazu na wstępie przyjęto nas bardzo gorąco. Po Florencji był Triest, Udine, Rovigo i Modena, wreszcie koncert w medłolańskim Teatro del Popolo.

Najbardziej chwali krytyk piosenki ludowe, a publiczność najgoręcej oklaskuje piosenki w stylu amerykańskim, zabawne numery jazzowe. „Corriere della Sera“ zwraca pod adresem Ministerstwa Kultury Narodowej pytanie, dlaczego Włochy nie mają podobnego jak chór Dana zespołu?

W Livorno szczególną sensację budzi zakaz pójścia na koncert chóru Dana, wydany przez szefostwo członkom sowieckiej misji, która odbiera zamówione we włoskiej stoczni okręty.

Sukces w Villi di Savoia

— Najświetniejszy sukces odnieśliśmy w Rzymie. Obecna na koncercie w Teatro della Arti najmłodsza córka królewska, księżniczka Maria Sabaudzka jest tak zachwycona naszymi piosenkami, że na jej specjalne żądanie powtarzamy „Canzone dei battelieri“ („Flisacy“). Pochlebna o naszym koncercie opinia księżniczki spowodowała niewątpliwie zaszczytne dla nas zaproszenie do królewskiego pałacu. Nazajutrz po koncercie, na premierze nowej opery włoskiej „Mefistofeles“, królowa wyraziła wobec p. ambasadora Wysockiego życzenie, abyśmy zaśpiewali nasze piosenki w Villa di Savoia.

Koncert w pałacu królewskim odbył się we wspaniałej sali balowej wobec królowej Heleny, księżniczki Piemontu, księżniczki Sabaudzkiej, członków rodziny królewskiej, przedstawicieli arystokracji rzymskiej oraz dworu.

Po koncercie zaproszeni zostaliśmy na przyjęcie. Obdarowano nas wspaniale, otrzymaliśmy piękne szpilki, ozdobione brylantami z koroną oraz inicjałami królewskimi „E“. Jeszcze następnego dnia odwiedził nas w hotelu sekretarz królowej p. Olivieri, który wręczył naszym żonom piękne torby z krokodylowej skóry. Był to podarunek od królowej, która dowiedziawszy się: „że są i panie“ poleciła im doręczyć upominki.

— W Rzymie mieliśmy razem cztery koncerty, licząc w tym również bardzo udaną audycję radiową.

Było i urzędowe niejako stwierdzenie wyników naszej koncertowej działalności we Wołszech — mówi Dan z uśmiechem i pokazuje bardzo przyjemny list Ministerstwa Kultury Narodowej. Zawarte są w nim najwyższej miary pochwały, komplementy i podziękowania.

Chór Dana zdobył sobie we Włoszech nietylko doraźne powodzenie, ale i dobre imię. Spotka się tam napewno zawsze z dobrym przyjęciem i dlatego, już niedługo usłyszymy o nowej wyprawie chóru Dana do Italii.

Polacy w Niemczech zawsze dawali wyraz pracy, żeśmy wszyscy jednej krwi i że ta krew łączyła, łączy i łączyć będzie przeszłe, teraźniejsze i przyszłe pokolenia w nierozerwalną i potężną całość.

Z niesłychanym uporem walcząc o swe prawa, Irlandczycy stopniowo wyzwalali swą spętaną ojczyznę. Krok za krokiem cofali się ciemiężyciele, zmuszeni byli oni wejrzeć w ciężkie stosunki dzierżawców, zmienić formułę przysięgi, zaczęła też Irlandia obierać swych posłów do sejmu angielskiego. W r. 1902 zgodzili się wreszcie Anglicy na wykupienie od lordów ziemi w Irlandii i na założony w tym celu irlandzki fundusz narodowy asygnował parlament angielski nawet większą sumę. Z kolei stała się aktualna już dawniej poruszona kwestia przyznania Irlandii samorządu. Ale teraz już Irlandczykom samorząd nie wystarczał — żądali oni niepodległości.

Gdy wybuchła wojna światowa musiała Anglia zadowolić się jedynie zaciągnięciem ochotników ze Zielonej wyspy, a nie mogła zarządzić powszechnego odwołania pod broń, jak to koniec końców uczyniła w swym kraju. ,

W toku najzaciętszych bitew we Francji, w r. 1916, wybuchło w Dublinie zbrojne powstanie. Tymczasowy rząd narodowy wydał odezwę, proklamując wolność Irlandii.

Anglicy stłumili powstanie i członkowie pierwszego rządu irlandzkiego zginęli na szubienicy. Wśród aresztowanych prowodyrów była też jedna osoba o polskim nazwisku, Irlandka, która wyszła zamąż za Polaka, hr. Markiewicza.

Po wojnie światowej w r. 1921 znów wybuchło powstanie w Irlandii. Teraz już patrioci Irlandzcy musieli dopiąć swego celu. Nie pomogły Anglikom ani artyleria ani czołgi: przez ustawiczne zamachy, tajne organizacje rozmyślnie wywołano w kraju całkowitą anarchię. Lloyd George musiał dać za wygraną i wycofał z Irlandii policję i wojsko angielskie.

W kilka lat później wolna Irlandia zwołała w Dublinie światowy kongres eucharystyczny. Jednym z delegatów na tym zjeździe był Polak, biskup gdański O'Rourke, spokrewniony z zamieszkałymi w Litwie O'Rourkami, Irlandczykami z pochodzenia, których przodkowie wyemigrowali z Irlandii, zapewne dlatego, że niezbyt dobrze im się tam działo. Porwany uznaniem dla tego, co widział w Dublinie, zawołał biskup O' Rourke na kongresie:

— Będąc Polakiem, poczułem się tutaj Irlandczykiem!

50 lat płyty gramofonowej

Minęło właściwie już 60 lat od chwili, gdy Edison skonstruował aparat, którym na wałku woskowym utrwalił dźwięki, a które nazwał fonografem, lecz dopiero 10 lat później wynaleziono płytę gramofonową i tym samym uczyniono pierwszy krok w kierunku rozwoju nowej gałęzi wielkiego przemysłu, obejmującego dziś cały świat.

Doprawdy dziadkowie nasi nie przypuszczali, że technika siedmiomilowymi krokami posunie się naprzód i zdobędzie w swym zwycięskim pochodzie cały świat, ale i my sami nie możemy wyjść z podziwu, że zaledwie w dwóch generacjach dokonał się tak olbrzymi przewrót. Tak i płyta gramofonowa, jaką spotykamy niemal w każdym domu liczy dopiero 50 lat. W dniu 28 stycznia 1888 r. cesarsko-niemiecki Urząd Patentowy w Berlinie udzielił patentu niejakiemu Emilowi Berlinerowi z Waszyngtonu na „aparat służący do rejestrowania i reprodukcji tonów". Pięćdziesiąta rocznica istnienia płyt gramofonowych przypada zatem na dzień 28 stycznia 1938 r.. Wynalazca w młodych latach emigrował z Hanoweru do Stanów Zjednoczonych i tam dokonał wielkiego odkrycia a mianowicie stwierdził, że znacznie łatwiej i lepiej utrwalać można dźwięki, aniżeli czynił to Edison z swym fonografem. Podczas gdy kolcem Edisona nakreślono ton na wałku w ten sposób, że powstała wielka różnica wgłębień i podwyższeń, igła młodego Hanowerczyka znaczyła z boku tu i tam na płaskiej płycie. Dzięki temu, utrwalenie tonu, jego reprodukcja i czystość znacznie się poprawiły, tak więc „pismo" owego Berlinera było punktem wyjścia dla płyty gramofonowej, jaką dzisiaj spotykamy i związanego z nią przemysłu.

Kilka lat po dokonaniu tego wynalazku patent Berlinera nabyła powstała spółka „Deutsche Grammophon G. m. b. H." Nazwa gramofon (z greckiego „grammein" oznacza pisać, utrwalać, a „fon" oznacza ton) przyjęła się od razu i do dzisiejszego dnia używa się tej nazwy dla określenia zarówno aparatów jak i płyt gramofonowych, aczkolwiek nazwa ta prawnie była chroniona przez wspomnianą wyżej spółkę. Pierwszym znakiem ochronnym tej spółki był mały anioł, gęsim piórem utrwalający tony na płycie gramofonowej. Poźniej, poza granicami Niemiec, rozpowszechniono płaskie, czarne płyty gramofonowe w całym świecie pod nazwą „Polyphon". Dawna nazwa „gramofon" utrzymała się zatem, lecz nikt, pragnący gościom zagrać coś „na gramofonie" nie wie, że nazwa ta wzięła swój początek od pierwszej fabryki płyt gramofonowych.

Niezwykłe wzruszenie ogarnia nas, gdy popatrzymy na pierwsze „gramofony". Nasamprzód stworzono lalki, do wnętrza których wsadzało się małe płyty, na których utrwalano tylko kilka słów. Gdy poruszano następnie korbą ręczną — lalka „wypowiadała" słowa nagrane na płycie. Podobnie było z aparatami z lat 1898—1900, zaopatrzone już w olbrzymie tuby i korby ręczne. Otóż trzeba było bezustannie kręcić korbą, ażeby usłyszeć muzykę a ponieważ kręciło się raz powolniej, raz szybciej, więc tony wychodziły bardzo nierówno. Dopiero w kilka lat później wbudowano mechanizm z sprężynami spiralnymi, które jeszcze do dnia dzisiejszego używa się obok nowoczesnych elektrycznych gramofonów. Tym samym umożliwiono funkcjonowanie płyty z dokładnością mechanizmu zegarowego.

I oto stała linia rozwoju w tej dziedzinie prowadzi od pierwszych bardzo prymitywnych aparatów poprzez szafki gramofonowe i aparaty walizkowe do gramofonów elektrycznych i elektroakustycznej transmisji płyt gramofonowych do głośników radioodbiorników. Ile rozkoszy duchowych i radości, oraz niezwykłych wzruszeń artystycznych odczuwamy wobec osiągniętych obecnie udoskonaleń w tej dzidzinie. Przez pół wieku natomiast jedna tylko rzecz pozostała ta sama, a mianowicie owe „pismo" Berlinera, które z znakiem „Printed in Hannover" w swym zwycięskim pochodzie zdobyło sobie cały świat.

Niedostępne bogactwa przyrody

Dar morza — Porzucone skarby — Zwycięska wiedza

W okolicach miejscowości Glamorgan na wybrzeżu Walii, mieszkańcy osad tamtejszych otrzymują doskonały materiał opałowy całkiem bezpłatnie, jako — dar morza, którego fale, w czasie sztormów zachodnich, wyrzucają na brzeg węgiel kamienny. Węgiel ten pochodzi z olbrzymiego warstwowiska węglowego, znajdującego się na dnie morskim, w znacznej odległości od lądu. Ilość darowanych w ten sposób przez dobroczynny ocean ubogiej ludności „czarnych diamentów", wynosi przeszło dwieście ton rocznie. Aczkolwiek w większości walijskich kopalń węglowych sztolnie sięgają pod dnem daleko w morze, to jednak do wspomnianego warstwowiska w zwykły sposób dotrzeć nie można, gdyż jest ono formacją odosobnioną. Wobec tego w rachubę wchodziłaby jedynie eksploatacja za pomocą pionowego szybu rurowego, co jednak obciążyłoby koszta produkcji tak znacznie, że węgiel ten nie mógłby być sprzedawany po normalnej cenie rynkowej.

Podobny, nie dający się eksploatować pokład węglowy, znajduje się w pobliżu miejscowości Alumouth, na wybrzeżu hrabstwa Northumberland. Wartość jego oceniona jest na dwieście milionów złotych, a ilość dziennej darmowej „dostayy" węgla z tego źródła dochodzi nieraz do dwudziestu centnarów.

Ale to są tylko małe przykłady niezmierzonych bogactw przyrody, spoczywających na dnie mórz świata i oczekujących chwili, kiedy człowiek, przy pomocy udoskonalonej techniki nurkowej, zabierze się do ich zdobywania. Usiłowania takie były już czynione, gdyż przed paru laty rozważana była możliwość wiercenia szybów w dnie morza Czarnego, celem dotarcia do istniejących tam, niezmiernie obfitych źródeł naftowych. Obecność tych ostatnich ujawnia się p. in. w fakcie, że na głębokości czterdziestu metrów wszelkie życie zwierzęce ustaje, a i woda tego, na dwa tysiące metrów głębokiego morza, zabarwia się miejscami charakterystycznym, ciemnym kolorem.

Ale i na lądzie stałym istnieją skarby przyrody, których człowiek na razie nie jest w stanie zdobyć. Niektóre z nich znajdują się w okolicach, całkowicie odciętych od świata, trudno dostępnych i pozbawionych jakichkolwiek dróg komunikacyjnych. Inne znów zbytnio zmieszane z substancjami bezwartościowymi. W hrabstwie Cornwall istnieje kopalnia srebra, oszacowana na 5 miliardów marek. Jednak tamtejszy kruszec srebrny jest tak ściśle związany z innymi substancjami metalowymi, zwłaszcza z ołowiem, że koszty oczyszczania podniosłyby cenę tego srebra w dwójnasób ponad normę obecnej ceny rynkowej. W tych warunkach musiano od kilkakrotnie już rozpoczynanej eksploatacji tej miny odstąpić i prace odłożyć do czasu pomyślniejszej koniunktury dla tego kruszcu.

Głośna była w swoim czasie historia kopalni grafitu w hrabstwie Cumberland. Kopalnia ta, najbogatsza w Anglii, musiała być porzucona, gdyż niezmierna szybkość warstw ziemnych uniemożliwiała jakiekolwiek prace kopalniane, a gdy przy usiłowaniu przebijania szybu kilkunastu robotników zostało zasypanych i postradało życie, władze zabroniły dalszych robót. Odtąd wielomilionowa premia czeka wynalazcę, który bez narażenia życia ludzkiego, potrafi wspomnianą kopalnię udostępnić dla eksploatacji.

Znane są wypadki, że tworzące się gazy trujące bronią dostępu do skarbów przyrody — jak to ma być miejsce w wielu kopalniach cyny — zaś w Nowej Gwinei nad dużym polem diamentowym unoszą się stale śmiercionośne opary. Ale z tymi wrogami nowoczesna wiedza potrafi już walczyć skutecznie.

Ryba-kolos w Dziśnie

W wodach Dzisny trzej rybacy wyłowili rybę wagi 80 kg. We wnętrznościach tego olbrzyma znaleziono całego prosiaka, parę sztuk drobiu i część końskiej nogi.

Niezwykły apetyt

SPARTA. Prasa grecka pisze, że w Sparcie żyje człowiek, nazwiskiem Collias, który na obiad zjada 2 i pół pieczeni, pół kg ryby, 2 i pół kg chleba i dwa kg owoców. Do tego wszystkiego wypija 4 litry wina. — Collias waży 160 kg.

W dwudziestolecie komunizmu w Rosji

W tych miesiącach minęło dwadzieścia lat od chwili, w której bolszewicy dorwali się do władzy w Rosji. Na to dwudziestolecie komunizmu w Rosji warto zrobić krótkie zestawienie „korzyści", jakie rewolucja komunistyczna i rządy komunistyczne przyniosły narodom rosyjskim. Oto niektóre z owych „sławnych korzyści":

Głód w 1922 r., jako skutek pierwszej próby zastosowania zasad komunistycznych w życiu gospodarczym kraju.

Głód w 1933 r., jako skutek masowej kolektywizacji wsi, będącej nową próbą zastosowania doktryn komunistycznych.

Nędza powszechna. Zbiory 1936 r. mniejsze niż w roku 1913! Brak wyrobów włókienniczych.

Robotnik

Związki zawodowe upaństwowione. Zamiast być organizacjami broniącymi robotników, stały się organizacjami nadzorowania i szpiegowania robotników.

Zatarg robotnika z administracją fabryczną jest równocześnie zatargiem z biurokracją partyjno-państwową. W razie takiego zatargu, staje się więc robotnik „przestępcą antypaństwowym".

Robotnik w upaństwowionym przemyśle sowieckim nie może bez pozwolenia władzy zmienić miejsca. Przez tak zwaną „paszportoryzację" jest przykuty do danej fabryki.

Płace

są znacznie mniejsze, niż przed rewolucją. Dwa do trzech razy mniejsze niż zasiłki bezrobotnych w zachodniej Europie. Od 30 do 40%, a nawet w niektórych przemysłach do 50% mniejsze niż w Polsce.

Chłop gospodarz

Zniszczono dużą własność rolną. Zniszczono średnią własność. Zniszczono drobną własność. Cała ziemia została upaństwowiona. Chłopi zostali całkowicie zniszczeni i wywłaszczeni. Nie ma ani jednego gospodarstwa chłopskiego na całym obszarze Rosji sowieckiej. Ludność wiejską przymusowo spędzono po kilka tysięcy w tak zwane „kołchozy", w których panuje przymus pracy. Rząd sowiecki zabiera większość plonów. Chłopi odpowiadają powstaniami i sabotażem. Zbiory zmniejszają się. Obozy koncentracyjne przepełnione są „opornymi" chłopami.

Obozy koncentracyjne

W obozach koncentracyjnych w Rosji znajduje się pięć i pół miliona ludzi. Wskutek pracy niewolniczej mrą tysiącami z głodu i chorób.

Religia

Zamiast wolności, wiary i sumienia, trwa bezustanne prześladowanie religii. Zniszczono wszystkie kościoły i wszystkie klasztory. Wymordowano niemal wszystkich kapłanów lub posłano ich na mroźne wygnanie na Wyspy Sołowieckie. Kobieta w poniżeniu; nigdzie nie zepchnięto jej do takiej nędzy i takiego zbezczeszczenia jak w Sowietach. Tysiące dzieci bezdomnych wałęsają się po drogach.

Terror

Władzę oparli bolszewicy na wymordowaniu milionów ludzi: inteligentów, rzemieślników, robotników i chłopów. W Rosji nie ma swobody zdania. Za każde śmielsze słowo grozi śmierć w G. P. U. Nie ma niezależnych, niepaństwowych gazet. Jest tylko terror. Masy są rządzone tak okrutnie, tak krwawo jak w żadnym „kapitalistycznym" państwie na świecie.

Dwudziestolecie komunizmu w Rosji wyraźnie nam mówi, że rewolucja w Rosji nikomu nie przyniosła szczęścia. Przeciwnie: Rządy dwudziestoletnie dyktatorów bolszewickich stały się najkrwawszą i najpotworniejszą nauką historii pouczającą nas, że komunizm to teoria błędna, przeciwna naturze ludzkiej i prawu moralnemu. Już dawno byłoby po komuniźmie, gdyby nie był podtrzymywany przez najstraszniejsze gwałty. Zamiast obiecanego raju, przyniósł bolszewizm okropne zniszczenie sił ludzkich, zniszczenie zasobów duchowych i materialnych narodu! Dlatego precz z komunizmem!

Tak, jak kiedyś dżuma i cholera, owe zaraźliwe śmiertelne choroby wędrowały z kraju do kraju, zarażając jeden naród po drugim, tak też może przenosić się w sprzyjających warunkach od narodu do narodu śmiertelna choroba ducha: komunizm.

Czy ogarnie świat cały? Czy zostanie zduszona jak w Węgrzech i w Hiszpanii, zniszczona jak w Brazylii i Portugalii, na łeb pobita jak we Włoszech i Niemczech? Choroba bolszewizmu jest zwycieżalna, czepia się organów tylko słabych, zwycięża tylko w środowiskach niereligijnych i zdemoralizowanych. Tam, gdzie w narodzie jest mocna siła woli, rozumny rząd i światłe, poświęcające się warstwy przodujące, tam dla gangreny bolszewizmu miejsca nie ma. Zwyciężają ci, którzy odczuwając całą grozę bolszewizmu, jednak go się nie boją i śmiało z niezłomną wolą obronienia narodu od tej strasznej choroby, jej się sprzeciwiają!

Pierwszy od czasów Faraona wolny władca

wolnego Egiptu, Faruk I, król Egiptu, władca Nubii, Sudanu, Kordofanu i Darfuru

Z wielką pompą i przepychem — jak donosiliśmy — obchodził cały Egipt, a głównie stolica kraju Kairo, dzień zaślubin Króla Faruka z panną Faridą Zulfikar.

Dzień zaślubin królewskich ma charakter szczególnie uroczysty, po raz to pierwszy bowiem od czasów Faraona wolny władca wolnego Egiptu wchodzi w związki małżeńskie. Linię dziejowego rozwoju, który doprowadził do pełnej suwerenności Egiptu, zapoczątkował Mohammed Ali, z pochodzenia Albańczyk, właściciel magazynów kawy w macedońskim mieście Kawala.

Kaprys historii sprawił,, że jeden z największych mężów stanu Wschodu był rówieśnikiem jednego z największych geniuszów Zachodu — Napoleona. Kiedy armia Napoleońska wtargnęła do Egiptu, 29-letni Mohammed Ali wcielony został do szeregów tureckich i wysłany do kraju Faraonów. W 7 lat później kupiec albański był już generałem i namiestnikiem sułtana w Egipcie. Do żegnającego się ze swymi najbliższymi szeregowca Mohammeda Ali powiedział pewien starzec: „Twoja droga jest daleka, ale zaprowadzi cię wysoko". Pr[illegible]ze te słowa spełniły się wkrótce. Mohammed Ali już jako generał i namiestnik sułtana podnosi bunt przeciwko swemu władcy, zwycięża buntujących się przeciwko niemu Mameluków, skazuje głównych ich przywódców na karę śmierci i stwarza zaczątek jedności egipskiej. Przy boku nieustraszonego Albańczyka staje Ibrahim Pasza, który w wojnie z Turcją zdobywa dla Egiptu Syrię, a w pewnym momencie zagraża nawet Konstantynopolowi. Na drodze zwycięskich wojsk Ibrahima Paszy staje wola mocarstw europejskich, które nie chcą dopuścić do rozgromienia Turcji przez rozbudzone do wolności szczepy egipskie. Mohammed Ali i Ibrahim Pasza zapoczątkowali nowy okres historii Egiptu, który dokładnie w 96 lat po pierwszych walkach o wolność tego kraju, przyniósł piątej generacji pełną suwerenność. Potomkiem Mohammeda Ali jest obecny król Egiptu, którego pełny tytuł brzmi: „król Egiptu, władca Nubii, Sudanu, Kordofanu i Darfuru".

Mahometański Wschód nie zna uroczystości koronacji, toteż głowy młodego władcy, który, nie mając jeszcze 18 lat, wstępował na tron, nie zdobiła korona.

Uroczysty akt objęcia tronu zakończył się triumfalnym orszakiem do parlamentu, przysięgą, złożoną na konstytucję, i paradą wojskową. Prawnukowi w piątej generacji Mohammeda Ali przypadło w udziale zrealizowanie pragnień swego wielkiego pradziada, który chciał widzieć Egipt wolny, zorganizowany na wzór państw zachodnich z własną armią narodową i własną administracją. Na krótko przed objęciem tronu przez króla Faruka zmieniony został statut Egiptu, który z państwa zależnego wyłącznie prawie od woli wysokiego komisarza Wielkiej Brytanii stworzył państwo suwerenne z własną armią. Z tym dniem sztandar Wielkiej Brytanii, powiewający na wieży cytadeli w Kairo, zastąpiony został sztandarem Egiptu.

Król Faruk urodził się i wychował już w drodze do pałacu Akdina w Kairze w atmosferze wolności swego kraju. Trzy lata przed urodzeniem Faruka, tj. w r. 1916, ojciec jego Ahmed Fuad, z ramienia Anglii objął sułtanat w Egipcie wyzwolonym spod władzy tureckiej.

Młody król Faruk otrzymał nowoczesne wychowanie. Obok języka arabskiego młody król włada doskonale angielskim i francuskim. Król Faruk jest gorącym zwolennikiem zmodernizowania Egiptu, odznacza się on żywym zainteresowaniem dla sztuki i wiedzy, co m. in. przejawia się w jego zamiłowaniach archeologicznych. Zwolennik nowoczesnych reform, potrafi jednak młodziutki król łączyć tendencje te z wiekową tradycją swego kraju. Być może, że niedaleko jest ta chwila, kiedy 250 mil. rzesza Muzułmanów otrzyma znów swego najwyższego duchowego zwierzchnika w osobie nowego kalifa. Kalifem tym zostać ma Faruk I. W tym kierunku wypowiadają się wybitni uczeni mahometańscy, nie tylko w Egipcie, ale w całym świecie muzułmańskim, wychowankowie 1000-letniego uniwersytetu El Azhar, którego mury wznoszą się dumnie wśród nowoczesnych gmachów Kairo.

5110 zlynczowanych prosi o ustawę

Obecnie rozgrywa się uporczywa kampania senatorów południowych USA, którzy podczas debaty nad ustawą antylynczową w Senacie waszyngtońskim, przemawiają całymi dniami i nocami, by przez t. zw. obstrukcję opóźnić przyjęcie ustawy lub spowodować jej wycofanie.

Projekt tej ustawy, mającej położyć kres swoistemu barbarzyństwu mieszkańców wielkiej amerykańskiej republiki związkowej, wlecze się od lat. Nigdy jednak nie doszło do uchwały, dyskusja była otwarcie bojkotowana lub w zagadkowy sposób odwlekana w nieskończoność.

W korespondencji z Nowego Jorku przesłanej do „Corriere della Sera" zajmuje się tym problemem pisarz włoski, Emilio Cecchi. Pisze on, że od roku 1882 do dnia dzisiejszego zlynczowano w Stanach Zjedn. przeszło 5.110 osób. (T. zn. morduje się tym okrutnym sposobem samosądu prawie 100 ludzi rocznie). Lyncz stosowany jest przeważnie wobec murzynów. Ale może się to przydarzyć i białym. Np. na 39 wypadków lynczu w latach 1935 i 1936 zanotowano cztery samosądy na białych. A nawet w jednym z tych czternech aktów lynczu (w Tampa na Florydzie 9 grudnia 1935), dokonanym przez tłum ludzi zamaskowanych, zbrodnia nieszczęśliwego nie była nawet zdefiniowana. Oskarżano go ogólnie o działalność wywrotową. Gdy idzie o murzynów, przestępstwo lub oskarżenie idzie najczęściej w kierunku znieważenia lub porwania białej kobiety. W wielu wypadkach zarzut jest prawdziwy, w innych — okazuje się fałszywy, lecz wtedy już jest zapóźno. Ofiarę porywa się z więzienia sprzed nosa szeryfów i policji, autem wywozi się za miasto i dokonuje się tam fanatycznego aktu przemyślanego i wyrafinowanego morderstwa. O lynczu wyszła książka, złożona z dokumentów, statystyk i fotografii. To zbiór dokumentów niemal sądowych. Zacytujemy z niej dwa przykłady:

13 kwietnia 1937 w Duck Hill (stan Mississippi) dwaj murzyni, Roosevelt Townesi Mac Daniels (zwany Boot Jack), aresztowani pod zarzutem zamordowania kupca G. S. Windhama — zostali porwani w biały dzień podczas przeprowadzenia ich przez szeryfa i dwóch wywiadowców z sądu do więzienia. Obu odwieziono w aucie do oddalonej o 10 mil miejscowości, gdzie ich oczekiwał tłum, złożony z 300 do 400 mężczyzn, kobiet i dzieci. „Przywiązanym do drzewa, wypalono na ciele dziury płomieniem benzynowych maszynek do spawania; po kilku godzinach tej tortury, poczęto strzelać do nich z rewolwerów, jak do celu; wreszcie obaj zostali żywcem spaleni, przy czym obłożono ich polanymi naftą pakułami i zapalano ogień, kiedy ofiary były jeszcze żywe i krzyczały . Wynik urzędowego śledztwa: żaden ślad po winnych, żadnego aresztowania.

Jeszcze straszniejszy i bardziej niewiarygodny był przypadek lynczu, dokonanego na 23-letnim Claude Neal z Greenwood na Florydzie w dniu 26 października 1934. Rodzina młodego murzyna mieszkała w pobliżu faktorii białych, nazwiskiem Canniwy. Młodzieniec i dziewczyna z faktorii, Lola, prawie rówieśnicy, wychowali się prawie razem na polach. Murzyni w okolicy wiedzieli, że od paru miesięcy, od lat, ci dwoje byli więcej, niż zakochani. Pewnego ranka październikowego dziewczyna wychodzi z domu, aby napoić bydło. Widziano ją, jak rozmawiała z Klaudiuszem; nikt jednak nie zwracał na to uwagi. Na drugi dzień ciało jej znaleziono w pobliżu faktorii, pokryte pniami i listowiem, w ubraniu, lecz ze znakami uduszenia na szyi. Na ziemi leżał zegarek pierścionek i młot. Aresztowano natychmiast Klaudiusza. „Kiedy mi powiedziała, że chce, abym z nią więcej nie mówił, i że w przeciwnym razie oskarży mnie przed białymi, zwariowałem i zbiłem ją".

Zbrodnia w afekcie na tle ponurej różności rasy. Sama groźba oskarżenia go przed białymi, mogła wprowadzić murzyna w stan niepoczytomny.

A jaka była odpowiedź tłumu?

„Zawieźli go do lasu, o cztery mile od Greenwood, kaleczyli go, sztyletowali go pchnięciami noży w brzuch i żebra, przypalali go od stóp do głowy rozżarzonymi kawałkami żelaza. Co pewien czas wieszali go na linie, póki nie zemdlał; wtedy zdejmowano go z liny i rozpoczynano pastwienie się. Ucięto mu trzy palce z jednej ręki, dwa z drugiej i kilka palców u nóg. Wreszcie zdecydowali się skończyć z nim. Przywiązawszy trupa do auta, powlekli go przed dom faktorii Cannidy. Zaczęto kopać nogami zwłoki. Ktoś przejechał po nich własnym automobilem. Chłopcy kijami batożyli zniekształconego trupa. Palce, zanurzone w spirytusie, były strzeżone jak cenne skarby; ktoś nawet podzielił palce i część dał przyjacielowi na znak specjalnych faworów. Radio z Dothan (Alabama) zwoływało tłum do asystowania lynczowi".

A dzienniki z Richmond, Savannah, Tampa, Miami itd. przyniosły wiadomości o mającym wkrótce nastąpić lynczu. Rezultat urzędowego dochodzenia: żadnego śladu winnych, żadnego aresztowania.

Nie we wszystkich lynczach dochodzi się aż do tak potwornego szału i rozpętania zmysłów. I dzisiaj wypadki lynczu statystycznie są rzadsze, niż przed laty. Przeważnie praktykuje się w stanach południowych, gdzie jest większy procent murzynów, a mniejsze siły policji.

Tym też panicznym strachem przed lynczami tłumaczy się emigracja murzynów na północ, gdzie nie trzeba pracować na roli, lecz w miastach, w zawodach mechanicznych. Każdy lyncz powodował gromadną ucieczkę murzynów z danego miejsca na północ.

Problem murzynów jest otchłanią — mówi Cecchi — w którą nie można patrzeć bez uczucia strachu. A tymczasem senatorzy stanów południowych, broniąc swoich praw do nienawiści, całymi godzinami czytają w Senacie wersety z Biblii, aby zmęczyć słuchaczy i spowodować odłożenie uchwalenia ustawy. Może Roosevelt zwycięży ten upór...

Narzeczona na raty

Wśród szczepów, zamieszkujących Nową Gwineę, zachował się ciekawy zwyczaj składania rodzicom panny młodej okupu. Młodzieniec szczepu Digul, ubiegający się o rękę dziewczyny, nie może jednak oświadczyć rodzicom jej, że pragnie ją „kupić". W rozmowach z rodzicami musi on użyć całego kunsztu dyplomatycznego, by dać im do zrozumienia, że zabierając im córkę i pozbawiając tym samym cennej siły roboczej, gotów jest uiścić wzamian pewną daninę. Rodzice, oczywiście, wzbraniają się przyjęcia daniny. Młodzieniec wie jednak, so to znaczy. Tymbardziej więc wysili swój spryt, użyje tym silniej przekonywających argumentów, by skłonić rodziców do przyjęcia daniny.

Gdy już ‚transakcja" doszła do skutku, ustala się warunki „płatności". Przy zawarciu umowy młodzieniec, kandydat na przyszłego małżonka, płaci rodzicom panny młodej **pierwszą „ratę" w postaci 40 kłów** psich, druga „rata" wynosi 6 toporów kamiennych, a trzecia — 50 muszli. Zależnie od punktualności i wysokości „rat", wzrasta stopień zażyłości między przyszłymi małżonkami. Zdarzają się w tym okresie wypadki nagłego zobojętnienia panny młodej, które mija jednak szybko po wniesieniu następnej „raty". Po wpłaceniu trzeciej, względnie dalszej ostatniej raty, narzeczona już jako żona wędruje do siedziby swego męża.

Niepozorna w pojęciu Europejczyka „waluta", w jakiej dokonywa się tej „transakcji", ma w prymitywnych warunkach bytu szczepu Digui poważne znaczenie. Zdobycie 40 kłów psich, czy wyciosanie w kamieniu 6 toporów, lub wyłowienie z głębi morza 50 muszli — i to nie byle jakich, ale muszli specjalnego gatunku, przedstawia duże trudności, nieraz od chwili wniesienia pierwszej „raty" do spłacenia narzeczonej upływa **kilka lat.**

Sam na sam z gromadą zgłodniałych szczurów

Ratunek w ostatniej chwili — Straszne przeżycia marynarza na odludnej wyspie

Prasa angielska donosi o niezwykłych przeżyciach pewnego marynarza, który z polecenia jednego z większych przedsiębiorstw rybackich miał wespół z dwoma towarzyszami pilnować stada fok w okresie wylęgu przed nielitośnym tępieniem ich przez chciwych rybaków. Jak wiadomo, wyspy Aloidy obfitują w wielką ilość fok, których skórki cieszą się dużym popytem. W tym celu marynarza wraz z towarzyszami wysiedlono na odludnej wyspie, zaopatrując ich w niezbędną żywność i słodką wodę. Po 5 miesiącach, zgodnie z umową, po marynarzy miał przyjechać okręt, należący do floty rybackiej wspomnianego przedsiębiorstwa. Rozpoczął się okres monotonnego życia i męczącej ciszy pod niebem prażącego słońca. Do wyspy nie zawitała ani jedna łódź rybacka. Wreszcie upłynął 5 miesiąc. Okręt nie wrócił. Minął 6-ty miesiąc, a o marynarzach-samotnikach zapomniano. Na domiar złego dwóch z nich, wybrawszy się łodzią na pełne morze, utonęło na skutek nagłej burzy. Marynarz był bliski rozpaczy. Gdzie spojrzał, wyzierała strasliwa pustka i głuche milczenie — jak okiem sięgnąć, olbrzymi ocean wód. Któregoś dnia odludek zauważył parę szczurów, zjadających z apetytem mięso z puszek. Po pewnym czasie szczury rozmnożyły się w takich ilościach, że z konserw nie pozostało ani śladu. Zgłodniałe gryzonie zaatakowały marynarza, który w przerażeniu wdrapał się na szczyt rafy koralowej, oczekując z rezygnacją niechybnej śmierci. Nad nim widniało widmo śmierci głodowej, pod nim roiło się od gromady żarłocznych szczurów. Wreszcie przyszedł ratunek. Okręt zawitał u brzegów odludnej wyspy. Wyczerpanego w najwyższym stadium marynarza zabrano na pokład okrętu, gdzie pod troskliwą opieką marynarzy wrócił do siebie. Straszne przeżycia pozostawiły ślady w postaci zupełnie siwych włosów i ataku nerwowego.

Więźniowie pielęgnują swych dozorców

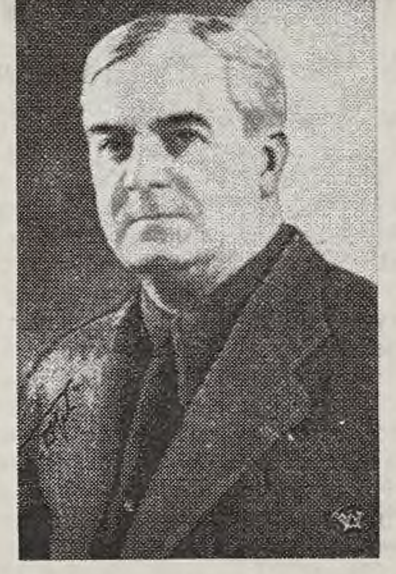
LONDYN. W Anglii wydarzył się niedawno niezwykle charakterystyczny wypadek, będący doskonałą ilustracją angielskiego pojęcia uczciwości. Na jednej z ulic przewrócił się, ulegając uszkodzeniu, samochód z więźniami. W katastrofie tej odnieśli poważniejsze obrażenia dozorcy więźniów. Więźniowie nie tylko, że nie skorzystali z tej okazji, by się uwolnić, chociaż droga była zupełnie pusta i nikt napewno nie byłby ich ścigał, ale zajęli się nawet ratowaniem swych dozorców i, naprawiwszy wóz, sami ruszyli w kierunku więzienia. Po przybyciu do więzienia władze zaopiekowały się dozorcami, podczas gdy więźniowie udali się do swych cel.

Ucieczka z więzienia jest w pojęciach angielskich czynem niehonorowym, podczas gdy sam pobyt w więzieniu, o ile chodzi o przestępstwa drobne, nie ma cech dyskwalifikujących. Każdy z dżentelmenów angielskich, który wbrew przepisom jedzie samochodem z nadmierną szybkością, lub też w nastroju podnieconym, wbije policjantowi kask na głowę, idzie spokojnie na parę dni czy tygodni do więzienia. Nikomu z nich nie przyjdzie na myśl uchylać się od odbycia tej kary. Pojęcie angielskie uczciwości nakazuje ponosić konsekwencje za swe czyny.



Karnawał w Berlinie.
Na wystawie najmodniejszych kostiumów karnawałowych, zorganizowanej w Berlinie, został wyróżniony strój w stylu „Madame Butterfly", reprodukowany na naszym zdjęciu.



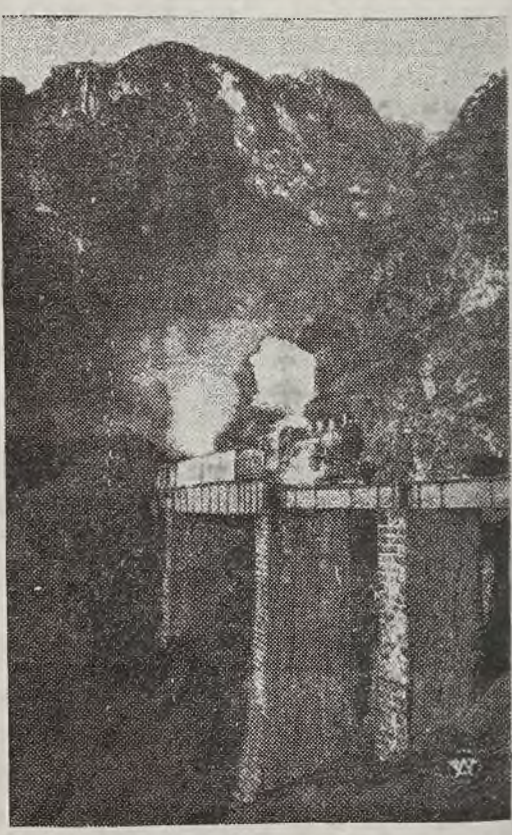


40-lecie pracy artystycznej dyr. Piotra Zajlicha.
28-ego stycznia odbył się w Teatrze Wielkim w Warszawie jubileusz 40-lecia pracy artystycznej dyr. Piotra Zajlicha, długoletniego baletmistrza Opery Warszawskiej: Protektorat nad jubileuszem objęli: p. p. wicepremier inż. Kwiatkowski i minister W. R. i O. P. prof. dr. Świętosławski.
W dniu jubileuszu wznowiony został balet „Pan Twardowski" z muzyką L. Różyckiego w inscenizacji oraz układzie choreograficznym jubilata. W foyer teatru była otwarta wystawy poświęcona rozwojowi baletu warszawskiego w ub. dwudziestoleciu.
Na zdjęciu podobizna zasłużonego jubilata.

Wysokie odznaczenie Polaka.
W Paryżu odbyła się w wielkim amfiteatrze Sorbony, uroczystość 56-lecia Francuskiego Towarzystwa Topograficznego, połączona z rozdawaniem nagród za wybitne zasługi i prace w dziedzinie topografii i nauk pokrewnych.
W roku bieżącym, po raz pierwszy najwyższa nagrodę „Prix du President de la République" otrzymał Polak, inżynier Władysław Surmacki", podpułkownik artylerii w st. sp., były zastępca szefa Wojsk. Instytutu Geograficznego, obecny prezes Stowarzyszenia Mierniczych Przysięgłych R. P. i wiceprezes Międzynarodowej Federacji Mierniczej.
Uroczystość odbyła się pod przewodnictwem gen. Denain, b. ministra lotnictwa i w obecności wielu wysokich osobistości ze świata naukowego i wojskowego. Nagrodę Prezydenta Republiki, piękną sewrską wazę i dyplom w imieniu nieobecnego na uroczystości inż. W. Surmackiego, przyjął attaché wojskowy Polski płk. W. Fryda.
Na zdjęciu płk. Surmacki trzyma w ręku wazę sewrską otrzymaną jako nagrod Prezydenta Francji.



Laureat nagrody naukowej m. Gdyni.
Na zdjęciu naszym podobizna profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie dr. Adama Szelągowskiego, któremu została przyznana nagroda naukowa miasta portowego Gdyni im. Stefana Żeromskiego, na r. 1938 za całokształt pracy naukowej w dziedzinie dziejowych zagadnień bałtyckich.

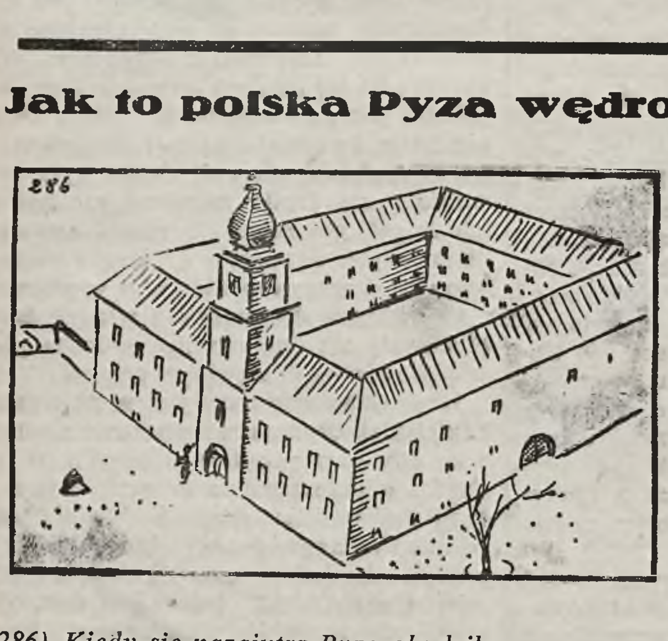


Na ziemi brazylijskiej.
Na zdjęciu widzimy obraz dzikiej przyrody brazylijskiej, ujarzmionej przez technikę. Linia kolejowa, przecinająca urwiste zbocza skał brazylijskich jest niewątpliwie jednym z cudów techniki.



U drzwi twoich . . . (Z albumu „*Adamson — Ciąg dalszy*" — Wyd. Dr. Eysler u. Co. — Matr. Zander

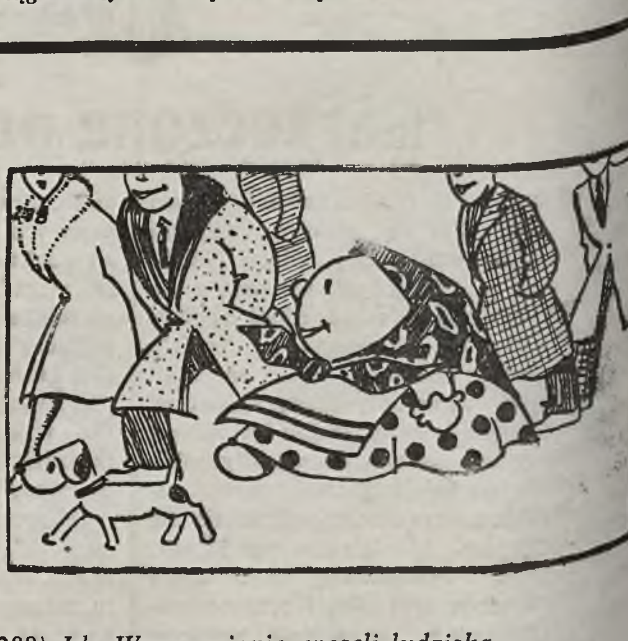
Jak to polska Pyza wędrowała (Ciąg dalszy) (M. Świątpol)



286) Kiedy się nazajutrz Pyza obudziła
wnet od zacnych szewców na miasto ruszyła.
Stanęła przy zamku, zachwycona szczerze
i podniosła oczy na wysoką wieżę.



287) — Hej, zamku warszawski, hej, piękne kościoły,
pomniki i gmachy, białe, jasne szkoły,
miasto bohaterstwem okryte i sławą,
o stolico Polski, Warszawo, Warszawo!



288) Idą Warszawianie, weseli ludziska,
a pomiędzy nimi Pyza się przeciska.
Idąc zaś zgrabniutko unosi kolanka
niczym rodowita, strojna Warszawianka.